

*Teresa Stawiarska*

## Kazimierz Tarczyński — budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)

I. Ziemia rodzinna, przodkowie. II. Młodość, nauki. III. Fabrykant fortepianów.  
IV. Stroiciel i korektor fortepianów. V. Rodzina. VI. Starożytnik i kolekcjoner.  
VII. Badacz dzwonów

Rodzina Tarczyńskich odegrała istotną rolę w życiu kulturalno-społecznym Królestwa Polskiego w XIX w.; związana była z Mazowszem — Warszawą i Płockiem, ale też z Łowiczem i Łęczycą. Nestor rodu Kazimierz i jego synowie Franciszek i Władysław działali głównie na polu starożytnictwa, syn Hipolit, jako przedstawiciel „młodych” pozytywistów, był pisarzem dla ludu. To postacie charakterystyczne dla epoki, w której żyli. Cenieni byli nie tylko w swoich lokalnych społecznościach; ich działalność doceniły też następne pokolenia.

Warto przywrócić pamięć o ich dokonaniach, wpisanych w historię „małych ojczyzn”.

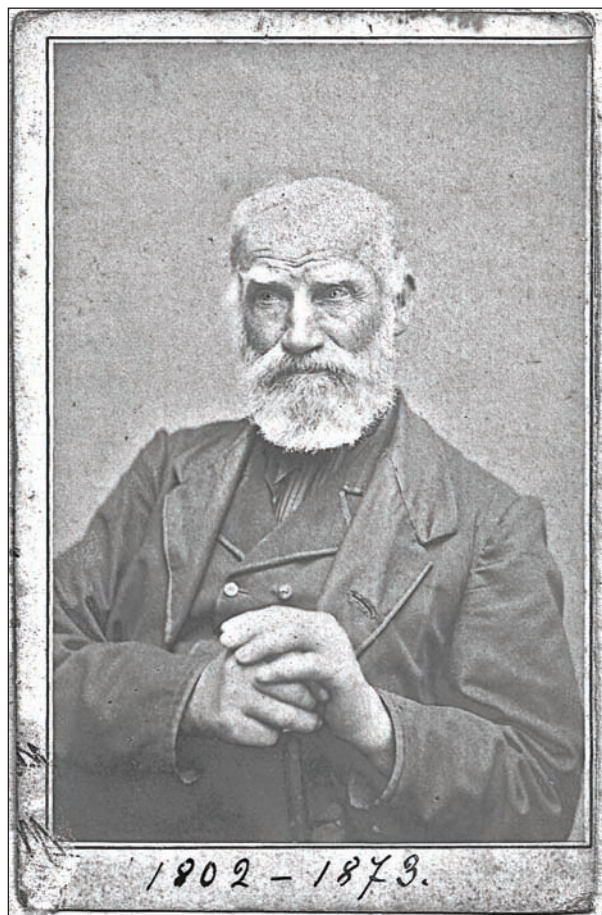
Do podjęcia tego tematu skłoniła mnie lektura unikatowego źródła, jakim jest rodzinna księga, przechowywana przez blisko 140 lat<sup>1</sup>, a także zachowana liczna korespondencja. Księga ta oraz inne archiwalia<sup>2</sup> pozwalają nie tylko na ocenę dokonań Tarczyńskich, ale także dostarczają danych bardziej osobistych — o ich sytuacji rodzinnej, wychowaniu, kłopotach i trudnościach, życiu codziennym. Umożliwiają też, choć ułamkowo, odtworzenie wzajemnych silnych związków, wspólnych zainteresowań, i tak charakterystycznej dla tych odległych pokoleń, żywej wymiany myśli.

Sylwetki i pozytywistyczna działalność synów Kazimierza nakreślone zostały w co najmniej kilkudziesięciu opracowaniach<sup>3</sup>. O wiele mniej uwagi natomiast poświęcono ich ojcu, nestorowi

<sup>1</sup> Autorka niniejszego artykułu jest po kądzieli praprawnuczką Kazimierza Tarczyńskiego; „Genealogia z dodaniem wiadomości o członkach polskiego, Katolickiego rodu Tarczyńskich tudzież spokrewnionych z nim najbliższych rodzin. Ułożył i takową prowadzić zaczął Hipolit Bogumił Tarczyński w Warszawie 20 lutego 1877 roku; przepisał i dalej prowadzić dzieciom przekazał Tarczyński Władysław w Łowiczu w grudniu 1893 r.” (dalej cyt.: „Genealogia”) jest w posiadaniu rodziny. Za przepisanie w wersji elektronicznej liczącego ponad 300 stron rękopisu „Genealogii” dziękuję synowi, Wojciechowi Stawiarskiemu.

<sup>2</sup> „Księga pamiątkowa rodziny Tarczyńskich”, [w:] Zbiory Władysława Tarczyńskiego. Rodzina Tarczyńskich, Muzeum w Łowiczu, dokumenty osobowe Łow. D. 75, 77, 78 (1–4) (dalej cyt.: „Księga”); „Życiorys Kazimierza Tarczyńskiego”, [w:] Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP, teczka nr 419; spis monet polskich — zbiór K., teczka nr 490 (dalej cyt.: „Życiorys”).

<sup>3</sup> Najwięcej opracowań dotyczy Franciszka (m.in.: J. Wrońska, *Franciszek Tarczyński jako archeolog (1833–1900)*, „Notatki Płockie”, nr 2/139, 1989, s. 27–31; T. Kordala, *Z dziejów badań archeologicznych na Mazowszu Płockim*, Płock 2000; T. Stawiarska, *Franciszek Tarczyński (1833–1900)*, [w:] *Śladami Franciszka Tarczyńskiego. Przeszłość gminy Gozdowo w świetle odkryć archeologicznych*, red. T. Kordala, Płock 2008, s. 5–10), Władysława (m.in.: W. Antoniewicz, *Zbiór wykopalisk w Muzeum Starożytności im. Władysława Tarczyńskiego*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 7, 1922, s. 121–141; T. Iwanowska, *Początki muzeum historycznego im. Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 1, 1973, s. 75–82; W. Warchałowski, *Władysław Tarczyński i jego idea muzeum w Łowiczu*, Łowicz 1988; tenże, *Historia zbiorów Władysława Tarczyńskiego i Muzeum*



Ryc. 1. Kazimierz Tarczyński, Płock 1865 r.  
Zakład fotograficzny nieznan, fot. z archiwum autorki

Fig. 1. Kazimierz Tarczyński, Płock 1865, by an unidentified photo atelier. A photo from the authors' archive

rodu<sup>4</sup>, szczególnie jego zainteresowaniom starożytnym i historycznym (ryc. 1). Wychowany był jeszcze w tradycjach oświeceniowych, ale jego dorosłe życie przypadało na okres romantyzmu i początki pozytywizmu. Zasób informacji o Kazimierzu Tarczyńskim jest o wiele skromniejszy niż w przypadku jego synów. Dotyczy to przede wszystkim korespondencji; zachowane są tylko pojedyncze listy, a uzyskanie niektórych danych wymagało podjęcia żmudnych poszukiwań, nie zawsze skutecznych.

*Miejskiego w Łowiczu 1907–1939*, Łowicz 1997) i Hipolita (M. Wojtylak, *Młodszy brat literat*, „Szkice Łowickie”, 2006, s. 61–64; P. Wysocki, *Życie i twórczość Hipolita Bogumila Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 9, 2012, s. 195–254). Muzycy Józef i jego syn Stanisław wymieniani są w opracowaniach encyklopedycznych (m.in. *Encyklopedia Muzyczna PWM*, t. V: *Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, Kraków 2009, s. 32–33; *Australian Dictionary of Bibliography*, t. 12: *1891–1939*, Melbourne 1990, s. 167).

<sup>4</sup> Stosunkowo liczne opracowania muzykologiczne poświęcono Kazimierzowi, jako polskiemu budowniczemu fortepianów (zob. przyp. 23 i 25).

*I. Ziemia rodzinna, przodkowie*

Dzieje rodziny zaczął spisywać w roku 1877 Hipolit Bogumił Tarczyński, syn Kazimierza, na podstawie przekazów ustnych, ksiąg metrykalnych i wzmianek w prasie dziewiętnastowiecznej. Po jego śmierci w 1892 r. pracę kontynuował drugi syn — Władysław.

Z badań Hipolita wynika, że przodkowie Kazimierza związani byli z Koninem, Malanowem, Wieleninem i Uniejowem, a więc rejonem nadwarciańskim. Dziadek Kazimierza — Tomasz, prawdopodobnie zbiedniały szlachcic, żył w połowie XVIII w. (brak bliższych danych), był żonaty z Katarzyną. Pochodził zapewne z Konina; tam w 1766 r. urodził się m.in. ich syn Tomasz Euzebiusz<sup>5</sup>, a następnie Kacper.

Kacper (Gaspar) — ojciec Kazimierza był właścicielem małej wytwórni octu w Uniejowie<sup>6</sup>, ale według tradycji rodzinnej „chodził w kontuszu”. Brał ślub w pobliskim Wieleninie, zmarł w Uniejowie w 1833 r. Żona Kacpra — Franciszka z Markowskich (1765–1843)<sup>7</sup>, była siostrzenicą ks. Adama Durskiego, kanonika Kolegiaty Uniejowskiej, który odegrał ogromną rolę w kształceniu i wychowaniu Kazimierza Tarczyńskiego.

Księdzu kanonikowi poświęcił osobną, niewielką książeczkę syn Kazimierza, Hipolit (wydał ją własnym sumptem w 1887 r.)<sup>8</sup>. Informacje o ks. Durskim, które zebrał Hipolit, pochodziły „ze starych papierów rodzinnych i akt kościelnych, z pozostałych po nim pamiątek, z opowieści ś.p. ojca, i dotąd żyjących starców”. Rodzina Durskich pochodziła z Malanowa, wsi położonej „za Turkiem ku Kaliszowi”, należącej do klucza uniejowskiego, a potem turkowskiego. W księgach metrykalnych zapisani byli jako *laboriosus* (m.in. Józef i Marianna Durscy, których syn Andrzej urodził się w 1748 r.)<sup>9</sup>.

Kacper Tarczyński i Franciszka z Markowskich wychowali aż dziesięcioro dzieci, przy czym bliższe dane dotyczą ośmiorga. Mieszkali początkowo we wsi Wielenin, gdzie prawdopodobnie mieli grunty, tam urodziło się im kilkoro dzieci; po roku 1806 zamieszkali w Uniejowie. Uniejów i Wielenin były własnością arcybiskupów gnieźnieńskich — Uniejów zapewne od XI w., zaś Wielenin od XIV w.<sup>10</sup> O Uniejowie tak pisze Hipolit: „w starym grodzie, posiadającym wspomnianą Kolegiatę (z grobowcem błogosławionego Bugumiła) cztery inne jeszcze naówczas kościoły i Zamek Arcybiskupów Gnieźnieńskich, w grodzie znanym już w 14-tym wieku, położonym na wzgórzu nad rzeką Wartą, w ślicznej malowniczej okolicy”<sup>11</sup>.

Rodzice Kazimierza byli dość zamożni, posiadali „własność miejską” w tym ostatnim mieście i wspomnianą fabrykę octu. Część rodzeństwa była również związana z Uniejowem. Dwaj bracia Kazimierza mieli tam domy, Kacper, syn Kacpra, aż kilkanaście, a Teofil był urzędnikiem miejscowego magistratu<sup>12</sup>. Zamożny był też najstarszy brat Paweł, związany

<sup>5</sup> „Genealogia”, nr 19–20.

<sup>6</sup> „Genealogia”, nr 22. Wytwórnia octu wspomniana jest w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i Litwy*, t. XII, Warszawa 1892, s. 302.

<sup>7</sup> „Genealogia”, nr 23.

<sup>8</sup> H.B. Tarczyński, *O księdzu Adamie Durskim Kanoniku uniejowskim. Tudzież o starym kościele we wsi Wieleninie wraz ze spisem wszystkich księży Komendarzy, Wikaryuszów i Proboszczów tamtejszych*, Warszawa 1887. Ks. Durski zapisany jest w „Genealogii”, nr 21.

<sup>9</sup> „Genealogia”, nr 16–18. Dopiero w czasach Księstwa Warszawskiego proboszcze notowali przy nazwisku chłopskim określenie „właściciel”, zamiast *laboriosus* ([wojcin.pl/panszczyzna/xix\\_4.php](http://wojcin.pl/panszczyzna/xix_4.php); 15.05.2016).

<sup>10</sup> Wielenin, zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, Warszawa 1892, s. 313–314. Dzieje zabytkowego, modrzewiowego kościółka w Wieleninie opisuje Hipolit Tarczyński. Zbudowany w 1594 r. istniał jeszcze w jego czasach. Był kościołem filialnym, gdy zaś dobra arcybiskupów w 1818 r. przeszły na rzecz rządu — parafialnym.

<sup>11</sup> H.B. Tarczyński, op. cit., s. 8.

<sup>12</sup> „Genealogia”, nr 25, 28.

z Łodzią<sup>13</sup>, oraz młodszy brat Bogumił (1806–1884); majątek tego ostatniego oceniano na 5–7 tysięcy rubli. O jego niewątpliwie patriotycznych poglądach świadczy notatka bratanka Władysława. Gdy ten ostatni, niedługo przed śmiercią, odwiedził go pod Gąbinem, Bogumił dopytywał się: „A cóż tam Moskale? Czy Niemcy pobiją ich, czy nie zabłyśnie co dla nas?”<sup>14</sup>.

Rodzeństwo Kazimierza Tarczyńskiego, jak wynika z „Genealogii”, było ze sobą zżyte. Z późniejszych wspomnień można domyślać się, że rodzina utrzymywała częste kontakty i wspomagała się wzajemnie<sup>15</sup>.

## II. Młodość, nauki

Kazimierz urodził się 4 marca 1802 r. we wsi Wielenin, ale już od 1806 r. mieszkał w Uniejowie. Uczył się tam w Szkole Elementarnej oraz prywatnie. „Początkowe nauki pobierał przez lat cztery, pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela Żdzarskiego, a później kształcił się w domu dziadka swego (wujecznego) Księdza Adama Durskiego, kanonika Kolegiaty Uniejowskiej i proboszcza parafii Wielenin, gdzie korzystał z nauk wyższych, również w języku niemieckim i łacińskim, jakich znajomość posiadał w wyższym stopniu”<sup>16</sup> (ryc. 2). Według niektórych źródeł uczęszczał do Szkoły Elementarnej w Uniejowie w latach od 1816 do 1819. Uczył się łaciny i niemieckiego, arytmetyki, geografii, historii powszechnej i religii, również na lekcjach prywatnych<sup>17</sup>.

O wychowawcy i nauczycielu Kazimierza, księdzu Adamie Durskim (1748–około 1825)<sup>18</sup> tak mówi Hipolit Tarczyński: „Dziecię ludu [...] (i) syn ubogich rodziców, mąż pobożny, niezrównanej pracy i szerokiego serca (takim go pamiętają żyjący dotąd starcy jego parafianie) osiadłszy we wsi Wielenin, zajął się całą duszą dobrem swych ukochanych z pod słomianej strzechy, z pośród których wyszedł”. Uczył bezpłatnie dzieci czytania i pisania, zaopatrywał je z własnych funduszy w książki i pomoce szkolne<sup>19</sup>. W roku 1809 przeniósł się do Uniejowa, gdzie uzyskał godność kanonika kolegiaty. „Jak w Wieleninie dźwiątę włościąńską, tak teraz znów z miejscowej szkoły, zostającej pod przewodnictwem nauczyciela Żdzarskiego, w celu kształcenia w wyższych naukach, oraz w językach łacińskim i niemieckim, wybierał z niej sobie pilniejszych uczniów synów mieszczan i szlachty”<sup>20</sup>.

<sup>13</sup> Paweł (1798–1855), żonaty z Korytkowską, poborca, kwatermistrz i archiwista miasta Łodzi, miał tam kilka domów, „Genealogia”, nr 30.

<sup>14</sup> Właściciel gruntów pod Gąbinem, strażnik w tamtejszych lasach miejskich, na północ od Płocka, „Genealogia”, nr 26.

<sup>15</sup> Córka Pawła, Nepomucena (urodzona prawdopodobnie w latach dwudziestych XIX w., zm. w wieku 84 lat), „o powierzchności nader ujmującej, wspaniałej”, została żoną pułkownika inżynierii armii rosyjskiej, Aleksandra Woroncowa-Weliaminowa, wyznania prawosławnego, pochodzącego z księżęcej rodziny. Rodzice jej „zamażpójściu byli bardzo przeciwni i lubo bez skutku, wszelkiej względem niej środków używali, jako też dla rozerwania związku odwieźli ją na pewien czas dłuższy do Płocka do domu stryja Kazimierza, a gdy to wszystko nie pomogło, zrezygnowali, lecz srodze nad tym cierpieli”. Aleksander odbył kilka kampanii w wojnie krymskiej (1846–1853) i w wojnie rosyjsko-tureckiej w 1877 r. Był kawalerem wielu orderów, w 1880 r. został emerytem ze stopniem generała-majora, zmarł w 1887 r., w wieku ponad 60 lat. Nepomucena mówiła zawsze o swoim wielkim przywiązaniu do rodziny stryja Kazimierza. Syn tego ostatniego, Hipolit, oceniał Aleksandra jako zacnego i szlachetnego człowieka („Genealogia”, nr 38).

<sup>16</sup> „Genealogia”, nr 29.

<sup>17</sup> „Księga”, nr inw. 2504/22/84.

<sup>18</sup> Urodził się we wsi Malanowo, 25 grudnia 1748 r., z rodziców Jana i Teresy, „Genealogia”, nr 21.

<sup>19</sup> Własnym sumptem postawił obok drewnianej plebanii mały domek z kamienia, w którym uczył dzieci (nad drzwiami widniał napis: EREXIT R. ADAMUS DURSKI V.C.U.C.V.A.D. 1792), H.B. Tarczyński, op. cit., s. 7.

<sup>20</sup> Tamże, s. 8–9. Po pożarze w 1816 r., który spustoszył i doprowadził do upadku miasto, wrócił do Wielenina.



Kazimierz Tarczyński uzyskał więc wykształcenie bardziej rozległe, niż pobierane na ogół w tamtych czasach. Jego późniejsze zainteresowania świadczą też o wiele szerszym oddziaływaniu ks. kanonika — o rozbudzeniu zainteresowań przeszłością ojczyzną, na które z pewnością miała również wpływ obecność zabytkowych budowli oraz ich fascynująca, żywa historia<sup>21</sup>.

Notatka ze zbiorów syna Kazimierza, Władysława, mówi o nim: „wychowawca i nauczyciel Kazimierza Jana T. Względem Tarczyńskich protoplasta starożytności i pamiątek narodowych. Świątły i gorliwy kapłan, a mrówczej jego pracy, przepiękną kaligrafią pisane akta kościelne itp. z inicjałami artystycznie obrobionymi, można jeszcze widzieć w Wieleninie pod Uniejowem”<sup>22</sup>.

Kazimierz miał też duże uzdolnienia muzyczne, które były rozwijane już we wczesnej młodości. Jak przypuszcza B. Vogel, mógł pobierać nauki u miejscowego organisty w Uniejowie lub Wieleninie. Wiadomo też, iż osiągnął dużą biegłość pianistyczną. W Muzeum w Łowiczu zachowały się liczne kompozycje fortepianowe wydane w Warszawie w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. oraz *Zasady muzyki na pianoforte* Karola Kurpińskiego, które należały niewątpliwie do Kazimierza. Mogły z nich korzystać później jego dzieci; duża część zbioru nut niestety uległa zniszczeniu<sup>23</sup>.

Prawdopodobnie uzupełniał swoje wykształcenie muzyczne w Warszawie; jednak szczegółowe informacje, którymi dysponujemy, dotyczą głównie nauki zawodu fortepianmistrza. Zastanawia konsekwencja, z jaką przebiegało kształcenie Kazimierza. Wyjazd i utrzymanie w Warszawie, a wcześniej lekcje, musiały stanowić duży wydatek dla jego ojca, utrzymującego liczną rodzinę. Sam Kazimierz „okazując zdolność do muzyki, obrał sobie zawód bliski mający związek z tą sztuką”<sup>24</sup>. Jego dalsza działalność jako polskiego budowniczego fortepianów doczekała się stosunkowo licznych specjalistycznych opracowań<sup>25</sup>.

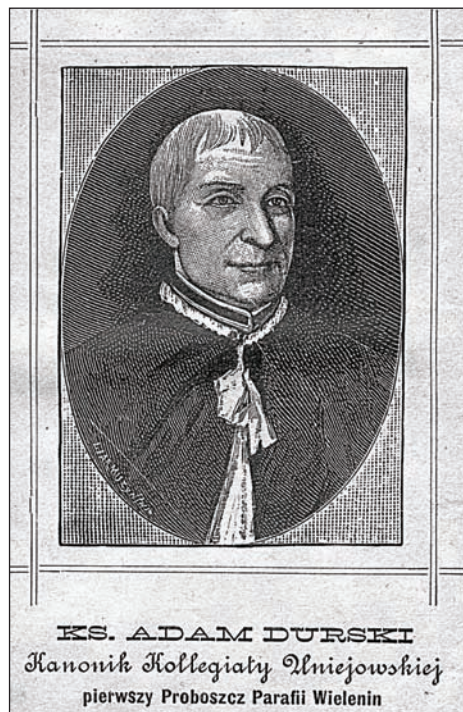
<sup>21</sup> Do lektur Kazimierza mogło należeć już w czasach szkolnych dzieło o charakterze encyklopedycznym, autorstwa biskupa Władysława Łubińskiego, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych* [...], wydane w 1741 r. Czerpał stamtąd wiadomości historyczne, m.in. o Uniejowie i Płocku. Kazimierz powołuje się na nie wielokrotnie w swoich notatkach. Wspomina też parokrotnie niezmiernie popularne w początku XIX w. *Żywoty Świętych* Piotra Skargi.

<sup>22</sup> „Księga”, sygn. D. 77.

<sup>23</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz o dwóch nieznanach kompozycjach Chopina na eolipantalion*, „Roczniki Chopinowskie”, t. 17, 1987, s. 123–129. Badaczowi temu nie były znane informacje o Kazimierzu, zawarte w „Genealogii”.

<sup>24</sup> „Genealogia”, nr 29.

<sup>25</sup> Zob. m.in.: T. Strumiłło, *Fortepian Kazimierza Tarczyńskiego*, „Studia Muzealne”, t. 1, 1953, s. 173; Z. Szulc, *Dwie nieznanne kompozycje Chopina na eolipantalion*, „Muzyka”, nr 3/4, 1955, s. 18–21; B. Vogel, *Instrumenty muzyczne w kulturze Królestwa Polskiego. Przemysł muzyczny w latach 1815–1914*, Kraków 1980,



Ryc. 2. Ks. Adam Durski, kanonik Kolegiaty Uniejowskiej. Ryc. z archiwum autorki

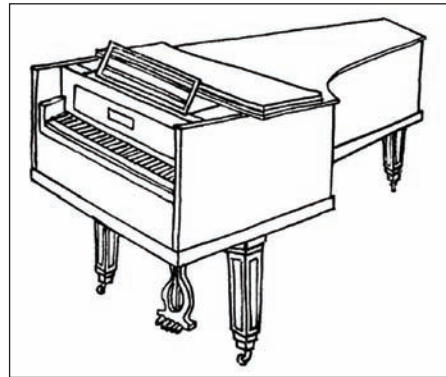
Fig. 2. Rev. Adam Durski, a canon of the Uniejów collegiate church. An engraving from the author's archive

Warszawa w owym okresie była wyjątkowo „rozmuzykowana”. W latach 1825–1830 działało 10 sal koncertowych, koncerty kameralne odbywały się w kawiarniach i domach prywatnych oraz magazynach (składach instrumentów)<sup>26</sup>. Fryderyk Chopin tak pisał do Tytusa Wojciechowskiego w 1830 r.: „Trzeba ci wiedzieć, że się świat nasz straszliwym sposobem rozmuzykował”<sup>27</sup>. W owym czasie fortepiany znajdowały się niemal w każdym zamożniejszym domu; w Warszawie w pierwszej połowie XIX w. było ich 5 tysięcy; sprzedawane były nawet na warszawskich jarmarkach<sup>28</sup>. Modę tę wykorzystywali ich producenci, organizując improwizowane koncerty w swoich magazynach i wypożyczając instrumenty na koncerty publiczne. W koncertach takich brał udział m.in. Fryderyk Chopin<sup>29</sup>. Istniało aż 13 zakładów wytwarzających fortepiany oraz liczne sklepy<sup>30</sup> i wydawnictwa muzyczne.

Kazimierza zapisano w księdze uczniów Zgromadzenia Organmistrzów w Warszawie 1 stycznia 1820 r. Praktykował i pracował u kilku uznanych producentów fortepianów, m.in. Kacpra Malanowskiego (1820–1823?) i Józefa Długosza (1823–1825). Malanowski wyzwoił go na czeladnika, po egzaminie przed Urzędem Starszych Zgromadzenia w roku 1825; uzyskał więc patent wykwalifikowanego mechanika<sup>31</sup>. Według „Genealogii”, następnie pracował w fabryce fortepianów Fryderyka Bucholtza i dwa lata u Tomasza Maxa przy wykańczaniu fortepianów.

Mógł wrócić do zakładu Długosza, w „Genealogii” bowiem znajduje się informacja: „ostatnio pracował u Józefa Długosza”. Potwierdzały to też inny tekst, autorstwa samego pryncypała, który w wydanym Kazimierzowi ćwierć wieku później pochlebnym świadectwie podaje, iż pracował on u niego do września 1825 r.<sup>32</sup> Nie można wykluczyć, że miał się wielu zajęć. W tymże roku lub wcześniej (brak danych) założył rodzinę i został ojcem w wieku 23 lat (syn Szczepan urodził się w 1825 r.).

Intensywne terminowanie i nauka zaowocowały rozwinięciem uzdolnień konstruktorskich, a także muzycznych. W zakładzie Józefa Długosza pracował m.in. przy mechanice eolipantalionu (ryc. 3), nowo wynalezionej instrumentu,



Ryc. 3. Prawdopodobny kształt eolipantalionu J. Długosza (własność J. Grudzińskiej, ks. łowickiej), wg B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 124 (brak nr ryc.)

Fig. 3. The probable shape of the eolipantalion, an instrument constructed by J. Długosz (owned by Joanna Grudzińska, “Princess of Łowicz”), after B. Vogel, *Jeszcze raz...*, p. 124 (no figure number)

s. 213; tenże, *Przemysł muzyczny w Królestwie Polskim 1815–1830*, [w:] *Szkice o kulturze muzycznej XIX w. Studia i materiały*, red. Z. Chechlińska, Warszawa 1980, s. 219–275; tenże, [w:] *Mała Encyklopedia Muzyki*, Warszawa 1981, hasło: *eolipantalion*, s. 261, hasło: *Kazimierz Tarczyński*, s. 993; tenże, *Fortepian polski. Budownictwo fortepianów na ziemiach polskich od poł. XVIII w. do II wojny światowej*, [w:] *Historia Muzyki Polskiej*, t. X, Warszawa 1995; M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Warszawa 2010, s. 30.

<sup>26</sup> P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Fryderyk Chopin. Korzenie*, Warszawa 2010, s. 292–297; B. Vogel, *Przemysł muzyczny...*, s. 238–241.

<sup>27</sup> P. Mysłakowski, A. Sikorski, op. cit., s. 294.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> B. Vogel, *Przemysł muzyczny...*, s. 238–240.

<sup>30</sup> Przy ul. Miodowej znajdowało się siedem takich sklepów, zob. P. Mysłakowski, A. Sikorski, op. cit., s. 294.

<sup>31</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 125.

<sup>32</sup> Pochlebne świadectwo w 1850 r. wydał także inny pryncypał — T. Max (zob.: B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 127, przyp. 12, ryc. 7). Oba świadectwa znajdują się w Dokumentach Rodziny Tarczyńskich w Muzeum w Łowiczu.

łączącego efekt brzmienia organowego i fortepianowego; niektórzy badacze przypisują mu nawet jego autorstwo. Instrument obudził zainteresowanie piętnastoletniego Fryderyka Chopina, który odwiedzał fabrykę, będąc w tym czasie uczniem Liceum Warszawskiego<sup>33</sup>.

Sam Długosz tak pisze na ten temat we wspomnianym świadectwie: „tak dalece [Kazimierz — T.S.] okazał swoją zdolność, iż mnie samego w mozolnej mechanice wyręczał, czego byli świadkami wielu amatorów i artystów muzyki, a szczególnie P. Schopen, który na nowo wynalezionym instrumencie grywał, a JP Tarczyński jako muzykalny poważwszy się naśladować Go, co dostrzegł P. Schopen, przez tegoż został polubionym, wskutek czego przepisał mu kilka sztuczek do tegoż nowego instrumentu zastosowanych, z którymi jako Artysta muzyczny na wystawie sztuk pięknych w Ratuszu w r. 1825 produkował się”. Losom owych kompozycji, zaginionych w drugiej połowie XIX w., poświęcone są m.in. artykuły Z. Szulca<sup>34</sup> i B. Vogla. Ten ostatni stwierdza, że informacja o popisach Chopina na wystawie nie była dotąd znana, a Długosz prawdopodobnie pomylił po latach wystawę z koncertami w konserwatorium<sup>35</sup>. Muzykolodzy przyjmowali bowiem do niedawna, że Chopin z pewnością grał na eolipantalionie jedynie na koncertach charytatywnych w Konserwatorium Muzycznym na Mariensztacie 27 maja i 10 czerwca 1825 r.<sup>36</sup> Eolipantalion i podobne instrumenty stały się w owym czasie bardzo modne, lecz po kilkunastu latach wyszły z użycia<sup>37</sup>.

Informację o podarowaniu przez Chopina Kazimierzowi dwu utworów na eolipantalion badacze przyjmują jako sprawdzoną. Zastanawiają się też nad przyczyną „dość nietypowej wówczas sympatii pomiędzy ludźmi z tak różnych grup społecznych”<sup>38</sup>. Poza wspólnymi zainteresowaniami muzycznymi, ujawnionymi przy okazji prac nad nowym instrumentem, była to prawdopodobnie sama osobowość stosunkowo dobrze wykształconego Kazimierza, starszego o osiem lat, także biegłego pianisty<sup>39</sup>. Łatwość nawiązywania kontaktów przez młodego Fryderyka i jego otwartość podkreślają jego biografowie.

Ze wspomnień Kazimierza, zebranych przez synów, Hipolita i Józefa (profesora Konserwatorium warszawskiego), publikowanych w prasie warszawskiej wynika, że w 1825 r. Chopin grywał na eolipantalionie także na Wystawie Przemysłowej: „co dzień, przez czas trwania wystawy, grywał publicznie Fryderyk Szopen umyślnie nań skomponowane przez się utwory, ofiarowane śp. Kazimierzowi Tarczyńskiemu. [...] Kompozycje te pisane własną ręką Szopena, śp. Kazimierz Tarczyński przechowywał z największą starannością i pokazywał je dzieciom z czcią najgłębszą exekwując je niekiedy na fortepianie ze szczególnym zamiłowaniem i rozrzewnieniem”<sup>40</sup>.

<sup>33</sup> Z. Szulc (op. cit., s. 18) uważa, że Chopin wielokrotnie asystował przy powstawaniu nowego instrumentu. Fabryka J. Długosza znajdowała się prawdopodobnie na ul. Furmańskiej (hip. 2697), a od 1825 r. na Krakowskim Przedmieściu (hip. 389) i jednocześnie na ul. Dziekanka (hip. 2667), zob.: B. Vogel, *Przemysł muzyczny...*, s. 271.

<sup>34</sup> Z. Szulc, op. cit., s. 18–21.

<sup>35</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 125–127.

<sup>36</sup> Zob. m.in.: M. Tomaszewski, op. cit., s. 29–30. Obecnie coraz częściej wyrażane są opinie, że grał na nim również przy innych okazjach, zob. K. Rottermund, *Młody Chopin i aeolipantalion*, „Spotkanie z Zabytkami”, 2010, z. 1–2, s. 18–20, zob. też przyp. 34–35.

<sup>37</sup> B. Vogel, *Przemysł muzyczny...*, s. 257; tenże, *Jeszcze raz...*, s. 124.

<sup>38</sup> M.in. B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 125.

<sup>39</sup> O biegłości muzycznej Kazimierza i „ukochaniu” dzieł Chopina z pewną egzaltacją mówi tradycja rodzinna: „Razu pewnego, pozostając jeszcze u p. Maxa, przysiadł się do fortepianu i wśród ciszy, poił się tonami i tą boską, którą tak gorąco odczuwał, melodią. Pan Max powróciwszy z miasta słuchał go w milczeniu przez drzwi przyknięte, sądząc, że sam Chopin jest wykonawcą. Łatwo wyobrazić sobie zdziwienie i szacunek jaki powziął p. Max do Kazimierza, skoro go znalazł sprawcą miłego swego złudzenia” („Genealogia”, nr 29). Tarczyński grał też na organach; pisze o tym w 1879 r. ks. Brykczyński (zob. przyp. 103).

<sup>40</sup> „Kłosy”, nr 801, 1880, s. 298.

Wzmianka w „Genealogii”, znajdująca się obok przywoływanego tam świadectwa Długosza (z roku 1850), wskazuje, iż w trakcie trwania wspomnianej wystawy w Ratuszu na eolipantalionie grał też Kazimierz. Można zaryzykować przypuszczenie, że czasami wyręczał on Chopina, ponieważ koncerty te odbywały się aż dwa razy dziennie, przez blisko dwa miesiące<sup>41</sup>.

Losy utworów подарowanych Tarczyńskiemu przez Chopina są niejasne, wiadomo jednak, że pod koniec życia Kazimierza (około 1872 r.) „naparła się o pożyczanie tych nut zdolna amatorka muzyki z Płocka pani L., obecnie generałowa D., i więcej ich ani p. Kazimierz Tarczyński, ani nikt z pozostałej jego rodziny nie zobaczył”<sup>42</sup>. Synom Kazimierza nie udało się odnaleźć owej generałowej D.

### III. Fabrykant fortepianów

O dalszej działalności Kazimierza w Warszawie nie ma bliższych wiadomości. Wiadomo jedynie, że musiał zarobkować na utrzymanie powiększającej się rodziny. W 1826 r. urodziło mu się drugie dziecko — córka Bogumiła. Pracował wtedy prawdopodobnie przy budowie fortepianów u F. Buchholza lub T. Maxa. „Genealogia”, ani też inne źródła rodzinne nie mówią nic o żonie, Mariannie z Grodzickich, znana jest jedynie data jej urodzin (1801) i wczesnej śmierci (1836).

Kazimierz mieszkał i pracował w Warszawie do roku 1827. Zdecydował się wtedy na opuszczenie stolicy i założenie własnego zakładu na prowincji. Wybrał małe miasteczko Łęczycę. Nieznane są motywy tego wyboru; z pewnością nie przyszło mu łatwo opuścić Warszawę, tętniącą życiem artystycznym, przede wszystkim muzycznym. Zawiązane kontakty zawodowe przydały się jednak Kazimierzowi w późniejszych latach. Nie był rdzennym warszawiakiem, stąd być może łatwiej mu było wrócić na prowincję, w rejon stosunkowo bliski jego ziemi rodzinnej, gdzie mieszkali jeszcze jego bracia.

W tym czasie rząd Królestwa Polskiego starał się zachęcić cudzoziemskich przedsiębiorców i rzemieślników do osiedlania się, wprowadzając przywileje i ułatwienia, m.in. zwolnienie na sześć lat z płacenia podatków, kredyty, zwolnienie mienia od cła. Wszystko to spowodowało napływ kilkudziesięciu tysięcy rzemieślników (wraz z rodzinami), w tym wytwórców instrumentów muzycznych<sup>43</sup>. Nie wiadomo, czy ułatwienia te dotyczyły też polskich fabrykantów, niewątpliwie jednak zapotrzebowanie na fortepiany sprzyjało podejmowaniu działań na tym polu.

Sama Łęczycza była niewątpliwie malowniczym miasteczkiem. Wspaniały zespół architektoniczny z kilkoma kościołami (m.in. Bernardynów) opasany był ceglano-kamiennymi murami z basztami i bramami; nad miastem górował zamek wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, nad podmokłymi łąkami widoczny był owiany legendami Tum. W latach dwudziestych-trzydziestych XIX w. Łęczycza liczyła około 4,5 tysiąca mieszkańców, z czego ponad połowę stanowili Żydzi; połowa domów była drewniana. Stosunkowo dobrze rozwinięte było tam szkolnictwo, z powiatową szkołą wydziałową<sup>44</sup>, działały też nieliczne instytucje kulturalne.

<sup>41</sup> Informacja o koncertach na eolipantalionie znajduje się w katalogu wystawy: *Spis plodów Krajowego Przemysłu wystawionych na widok publiczny w Salach głównego Ratusza w Warszawie w miesiącu października 1825*, wyd. III, nr 176 „Codzień między godziną 11 a 12 przed południem i 4 a 5 po południu można słyszeć na nim granie w sali na wystawie”; zob. też: [chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1825](http://chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1825) (14.03.2016).

<sup>42</sup> „Kłosy”, nr 801, 1880, s. 298. Inaczej sprawę tę naświetla Z. Szulc (op. cit., s. 20), na podstawie wywiadu, który przeprowadził z Jadwigą Balcerową (wnuczką Kazimierza) dopiero w latach pięćdziesiątych XX w. Bardziej wiarygodne wydają się wcześniejsze wiadomości, opisane w „Kłosach”, oparte na relacjach synów Kazimierza.

<sup>43</sup> B. Vogel, *Polskie fortepiany XIX–XX w. Kolekcja Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku*, Kalisz 1994, s. 9.

<sup>44</sup> *Łęczycza. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, Łęczycza 2001, s. 224–243.



Istnienie fabryki fortepianów w takiej miejscinie jak Łęczycza zdumiewa historyków muzyki<sup>45</sup>. Zakład ten początkowo funkcjonował zapewne jako warsztat naprawczy. O działaniu wytwórni fortepianów wiemy z ogłoszeń, które Tarczyński dawał do prasy tego okresu<sup>46</sup>. W 1835 r. Kazimierz oferował fortepiany z mechaniką angielsko-wiedeńską, sześćcio i pół oktawowo, mahoniowe, brzostowe i brzozowe, „w najnowszym i najpiękniejszym guście”<sup>47</sup>. Więcej danych o instrumentach Tarczyńskiego dotyczy późniejszego, płockiego okresu.

Kazimierz mieszkał w Łęczycy dziesięć lat, urodziło się tam kilkoro jego dzieci: Franciszek (w 1833 r.) i Ludwika (w 1835 r.) oraz troje zmarłych w niemowlęctwie (Franciszka, Anastazja i Wojciech). Miał trudne warunki materialne, musiał bowiem zapewnić byt żonie i czworgu małym dzieciom. Dotykały go wtedy liczne przeciwności losu, w 1836 r. w wieku 35 lat zmarła żona Marianna. 19 kwietnia 1837 r. ożenił się powtórnie — z Agnieszką z Wachulskich; ślub odbył się w miejscowym kościele bernardynów. Rodzina Wachulskich była silnie związana z tym miastem. Ojciec Agnieszki, Aleksy, był właścicielem miejscowego zakładu krawieckiego i brał czynny udział w powstaniu listopadowym. Według „Genealogii” (nr 81) dzieci pamiętają go „jak z wojny wrócił do domu w konfederacie i z szablą”<sup>48</sup>.

W 1837 r. Kazimierz postanowił przenieść się do Płocka, stolicy guberni. Zabytkowe, pięknie położone miasto, od czasów Księstwa Warszawskiego rozwijało się stosunkowo pomyslnie. Działał tam nawet teatr, było Archiwum Akt Dawnych, drukarnia oraz lokalne gazety, odbywały się koncerty przyjezdnych artystów. Od 1824 r. wychodziło pierwsze czasopismo o profilu literackim<sup>49</sup>. Ośrodkiem życia umysłowego była Szkoła Wojewódzka, o wielowiekowej tradycji i bardzo wysokim poziomie nauczania (z egzaminem dojrzałości, uprawniającym do wstępu na wyższe uczelnie). Skupiała elity intelektualne, których przedstawiciele podejmowali liczne inicjatywy; najistotniejszą z nich było powołanie w 1821 r. Towarzystwa Naukowego przy tej placówce. Jego zaplecze badawcze stanowiła bogata biblioteka oraz muzeum szkolne.

<sup>45</sup> T. Strumiłło, op. cit., s. 173. Autor ten przeprowadził staranne poszukiwania archiwalne dotyczące działalności Kazimierza w Łęczycy i Płocku.

<sup>46</sup> „Przekonawszy się iż wielu obywateli tej okolicy doznało niedogodności, nie wiedząc o fabryce fortepianów w mieście obwodowym Łęczycy w województwie Mazowieckim, i z małymi nawet reperacjami zmuszeni byli udawać się do miast wojewódzkich. Mam przeto zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o założonej od kilku lat, przeze mnie w temże mieście fabryce oraz podziękować łaskawym Obywatelom, którzy swym zaufaniem w obstalunkach zaszczylić mnie raczyli”. Dalej mowa o tym, co można nabyć w fabryce, „Kurier Warszawski”, nr 100, z 13 kwietnia 1835 r., s. 573.

<sup>47</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 126.

<sup>48</sup> Brat Aleksiego, Karol Wachulski (1784–1845) — profesor Szkół Wojewódzkich w Kaliszu, Łowiczu i Łęczycy oraz Korpusu Kadetów w Kaliszu. Według „Genealogii” (nr 81), czas wolny poświęcał „archeologii i naukom przyrodniczym” (pozostały po nim niektóre rękopisy). Można przypuszczać, że owe zainteresowania znane były rodzinie. Żona Kazimierza Tarczyńskiego była bratanicą Karola. Aleksy zmarł w Łęczycy, tam też został pochowany. Agnieszka Tarczyńska miała siostrę Karolinę i czterech braci (Jakuba, Baltazara, Wojciecha i Damazego; wszyscy urodzeni w Łęczycy). Jakub Wachulski (1820–1886) — był księdzem, wikariuszem w kilku wiejskich parafiach w płockim i lipnowskim (ostatnio we wsi Łączyzna). Według „Genealogii” (nr 84), „uważany był w okolicy nieomal za świętego” (nekrolog pióra Hipolita Tarczyńskiego ukazał się w „Dzienniku dla Wszystkich”, nr 109, z 17 maja 1886 r.). Baltazar Wachulski (1827–1881) — fortepianmistrz („Genealogia”, nr 86), przyuczony przez Kazimierza Tarczyńskiego, pracował u niego wiele lat w Płocku, następnie przeniósł się do Warszawy, pracował w fabryce fortepianów Budynowicza i najdłużej u Seidlera. Żonaty, bezdzietny; pochowany na Powązkach. Wojciech Wachulski (1833–1896) — pracował w Dyrekcji Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskich w Warszawie, gdzie doszedł do wysokiego stanowiska Naczelnika Kontroli; zarabiał, bez dodatków, 4 tys. rubli rocznie. Damazy Wachulski (1835–po 1886) — był nauczycielem w Wilanowie i Warszawie oraz bibliotekarzem w Centralnej Bibliotece (na Koszykowej?), żonaty, pochowany na Powązkach.

<sup>49</sup> A.M. Stogowska, *Życie umysłowe i kulturalne w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka*, t. II: *Dzieje miasta w latach 1793–1945*, red. M. Krajewski, Płock 2006, s. 269–285; T. Strumiłło, op. cit., s. 175.

Po powstaniu listopadowym Towarzystwo przestało istnieć, działali jednak nadal ludzie, którzy je współtworzyli<sup>50</sup>.

Przeniesienie się z rodziną do Płocka stwarzało Tarczyńskiemu lepsze perspektywy, m.in. ze względu na możliwość kształcenia dzieci. Kazimierz zbudował w Płocku dom „specjalnie do pomieszczenia fabryki na większą skalę”, przy ulicy Dobrzyńskiej 154<sup>51</sup>. Było to możliwe dzięki uzyskanej pożyczce. Według „Genealogii”, „fabryka jego zyskała wziętość i uznanie, nie dał się bowiem wyprzedzić innym fabrykantom warszawskim co do wyrabianych przez się instrumentów”<sup>52</sup>. Kazimierz „parokrotnie odbył podróże do Berlina”, prawdopodobnie w sprawach zawodowych.

Kazimierz Tarczyński, jak oceniają badacze, zbudował 70–80 fortepianów. Instrumenty te, ich zdaniem, „usprawiedliwiają jego ówczesną sławę jako fortepianmistrza”. Z okresu „płockiego” pochodzi kilka zachowanych instrumentów, m.in. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Łowiczu (obecnie w magazynie Muzeum Narodowego w Warszawie)<sup>53</sup> i Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu<sup>54</sup>. Ten ostatni dokładnie opisuje T. Strumiłło jako fortepian skrzydłowy z około 1850 r. z mechaniką wiedeńską (rama częściowo metalowa, nr fabryczny 46)<sup>55</sup>. Wysoko ocenili działalność fabryki Tarczyńskiego w 1850 r. dawni pracodawcy — T. Max „Starszy Zgromadzenia Fabrykantów Fortepianowych Warszawskich” oraz J. Długosz. Ten ostatni zwiedzając zakład w Płocku stwierdził, że dorównuje fabrykom warszawskim. W lipcu 1856 r. Kazimierz otrzymał też list pochwalny od Antoniego Kątskiego, Nadwornego Fortepianisty JKM Króla Pruskiego<sup>56</sup>.

Rok 1848 był początkiem bankructwa fabryki, któremu Kazimierz usiłował ze wszystkich sił przeciwdziałać. Prawdopodobnie dla odroczenia spłaty zaciągniętych długów i być może otrzymania nowej pożyczki, uzyskał wspomniane wyżej pochlebne świadectwa dawnych pryncypałów, a także list pochwalny Kątskiego. Bankructwo, według rodzinnych dokumentów, było wynikiem „przeciwności 1848 r.” (Wiosna Ludów), jako skutek „nieszczęśliwych wypadków, a głównie z przyczyny wojny sewastopolskiej” (wojna krymska 1853–1856). Fabrykę wystawiono na licytację w roku 1857. Było to w Płocku głośnie wydarzenie; krążyły plotki o wyprowadzeniu się Kazimierza z miasta. Zmuszony był zdementować je w „Dzienniku Urzędowym” Guberni Płockiej<sup>57</sup>. Informacja skierowana była do osób posiadających fortepiany: „uświadamiam, że dotąd mieszkam w Płocku, blisko poczty, na Królewieckiej ulicy numer 209”. Pod tym adresem Tarczyński jeszcze w 1858 r. kontynuował działalność (skład, zakład naprawczy?); pomagał mu w tym Baltazar Wachulski.

#### IV. Stroiciel i korektor fortepianów

Dotknięty wspomnianymi przeciwnościami losu „odtąd do końca już życia zajmował się tylko korektą fortepianów”<sup>58</sup>. Stracił ostatecznie nie tylko fabrykę, ale i dom. Niewielkie prawdopodobnie zasoby materialne zmusiły go do przeniesienia się do podmiejskiej wsi Radziwie

<sup>50</sup> T. Kordala, *Archeologia w Muzeum Mazowieckim w Płocku — historia i dzień dzisiejszy*, „Roczniki Muzeum Mazowieckiego w Płocku”, nr 16, 1996, s. 9–11; tenże, *Z dziejów badań archeologicznych na Mazowszu Płockim*, Płock 2000, s. 10–13.

<sup>51</sup> B. Vogel, *Przemysł muzyczny...*, s. 213.

<sup>52</sup> „Genealogia”, nr 29.

<sup>53</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 126.

<sup>54</sup> Zob. *Encyklopedia Muzyczna PWM*, s. 32.

<sup>55</sup> T. Strumiłło, op. cit. Nad klawiaturą znajduje się napis (intarsja): „K. Tarczyński w Płocku”, zachowała się też m.in. wklejka reklamowa producenta.

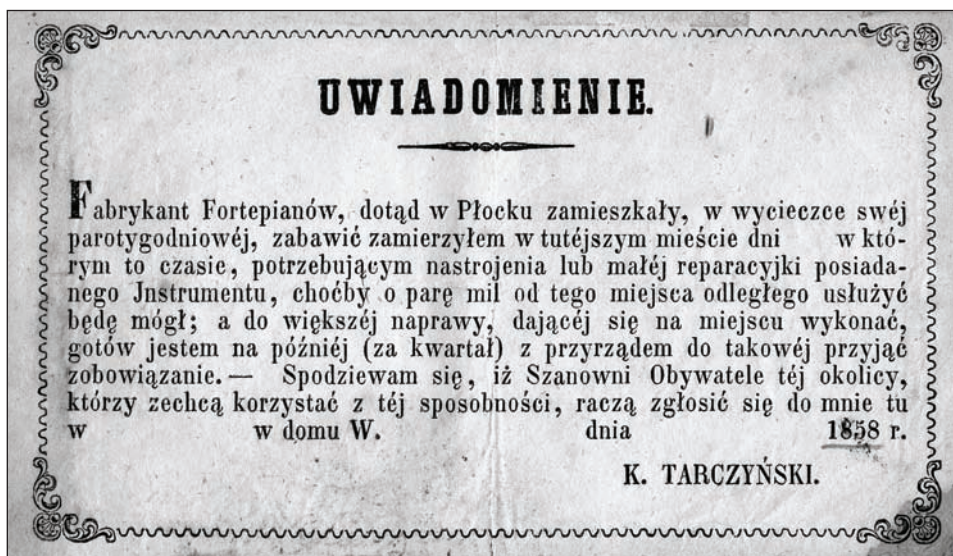
<sup>56</sup> B. Vogel, *Jeszcze raz...*, s. 126–127.

<sup>57</sup> Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich, TNP, R. 419.

<sup>58</sup> „Genealogia”, nr 29.

(od września 1858 r.), położonej na lewym brzegu Wisły. Z Płockiem łączył ją most łyżwowy; zimą trzeba się było przeprawiać po lodzie. Były to prawdopodobnie najcięższe lata w jego życiu, trwające aż do roku 1862. Materialny niedostatek cierpiały wtedy jego dzieci, jak wspomina z goryczą jego kilkunastoletni wówczas syn Władysław, który zamiast uczyć się, pomagał mu w owym czasie w gospodarce. Służył także ojcu za woźnicę<sup>59</sup>.

Kazimierz działał od 1858 r. jako stroiciel i korektor w Radomiu, Bodzanowie, Łowiczu, Włocławku, Łęczycy i Płocku. To jednak prawdopodobnie tylko część jego zawodowych „wojaży”<sup>60</sup>. Było ich o wiele więcej, co można stwierdzić idąc tropem dokumentowanych przez niego dzwonów, gdy odwiedzał kolejne dwory i plebanie, w których stroił i naprawiał instrumenty. Z roku 1858 pochodzi tekst reklamowy (ryc. 4), w którym Kazimierz oferuje swoje usługi<sup>61</sup>. Był znakomity w swoim zawodzie, ceniony przez znawców, „podnosił swoją sztukę



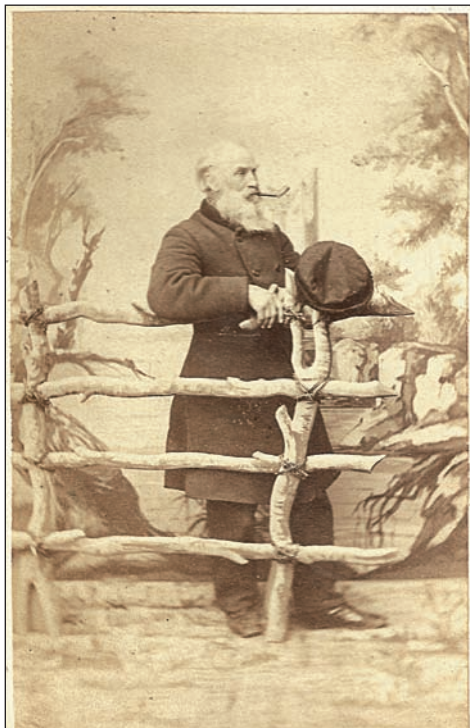
Ryc. 4. „Uwiadomienie” — ogłoszenie prasowe fabryki fortepianów Kazimierza Tarczyńskiego, 1858 r. Fot. z archiwum autorki

Fig. 4. A press advertisement of Kazimierz Tarczyński's piano factory, 1858. A photo from the author's archive

<sup>59</sup> Władysław miał 13 lat „Gdy do Gimnazjum miał chodzić rodzice jego dom i mienie stracili [...] Wprost dla braku butów i surduczka, w domu siedzieć musiał”. Do Radziwia rodzice przeprowadzili się „[...] na razie niby na krótko [...] ale mieszkali tam [...] cztery lata [...] (które zamiast nauki) przemarnował na ordynarnych posługach w domu, nader często zastępując miejsce furmana do konia, oprzątać go, gnój wyrzucać i powozić ojca musiał, również jeździć do lasu po drzewo i takowe rąbać; z Płocka roboty z żywnością nad siły dźwigając znosić, wśród najniebezpieczniejszych przepraw przez Wisłę, jak zimą po lodzie zaledwie zamarniętym, lub puszczającym, brodząc po kolana w wodzie”, „Genealogia”, nr 62. W późniejszym okresie pracował przy ojcu jako stroiciel fortepianów.

<sup>60</sup> Notowany jako stroiciel i korektor fortepianów, w Radomiu (przy ul. Lubelskiej, od 1858 r.), w Bodzanowie (1861 r.), w Łowiczu, przy Rynku Nowego Miasta 8 (1862 r.), a następnie między Urzędem Powiatowym a rzeźnią (od 1863 r.), we Włocławku (ze stałą obsługą klientów w Łęczycy i Płocku) w domu Kowalewicz (od 1867 r.), przy ul. Zazacze, w domu J. Kochanowskiego (od 1869 r.), w domu Tomaszewskiego, a potem Karwowskiego, pod nr 180 (1871 r.), zob. B. Vogel, op. cit., s. 126.

<sup>61</sup> „Uwiadomienie: Fabrykant fortepianów, dotąd w Płocku zamieszkały, w wycieczce swej parotygodniowej, zabawić zamierzylem w tutejszym mieście dni [...]. W którym to czasie, potrzebującym nastrojenia lub małej reperacyi posiadane-go Instrumentu, choćby o parę mil od tego miejsca odległego usłużyć będę mógł; a do



Ryc. 5. Kazimierz Tarczyński, Płock 1865 r. Zakład fotograficzny nieznan, fot. z archiwum autorki

Fig. 5. Kazimierz Tarczyński, Płock 1865, by an unidentified photo atelier. A photo from the authors' archive

do artyzmu”, ale spotykał się też z przykrościami ze strony „osób niezdolnych pojąć jego sumienną korektę”<sup>62</sup>.

Przez piętnaście następnych lat Kazimierz zarabiał nadal na utrzymanie korektą i strojeniem fortepianów (ryc. 5). W lipcu 1862 r. przeprowadził się z rodziną do Łowicza<sup>63</sup>, mając prawdopodobnie nadzieję na polepszenie sytuacji materialnej rodziny. Piękne miasto, o żywej tradycji historycznej i kulturalnej, dawało też większe możliwości pozyskiwania zamówień. Miało bowiem doskonałe połączenia komunikacyjne, od 1845 r. z Warszawą (linia kolejowa warszawsko-wiedeńska) a w 1862 r. powstała linia warszawsko-bydgoska. W tym czasie podrastające dzieci nadal uczyły się — Hipolit w szkole realnej, a Władysław głównie prywatnie. Docierały już wtedy do Łowicza echa manifestacji patriotycznych. W roku wybuchu powstania styczniowego Władysław miał już 18 lat i mógł być objęty branką<sup>64</sup>. Prawdopodobnie rodzice lękali się też o starszych synów, pracującego w Płocku Franciszka<sup>65</sup> i uczącego się w Warszawie Józefa<sup>66</sup>. Mimo represji popowstaniowych, Łowicz rozwijał się nadal gospodarczo i kulturalnie; Tarczyńscy pozostawali w tym mieście do 1867 r. W późniejszych latach z Łowiczem związane będą losy syna Władysława.

W 1867 r. Kazimierz z rodziną przeniósł się do Włocławka. Siedziba biskupstwa, miasto

większej naprawy, dającej się na miejscu wykonać, gotów jestem na później (za kwartał) z przyrzędem do takiej przyjąć zobowiązanie. Spodziewam się, iż Szanowni Obywatele tej okolicy, którzy zechcą korzystać z tej sposobności, raczą zgłosić się do mnie tu [...] w domu W. [...]. Kazimierz Tarczyński”, ogłoszenie prasowe, ze zbiorów autorki.

<sup>62</sup> Zob. „Genealogia”, nr 29. Grał też zapewne na organach, lecz brak informacji, czy zajmował się też ich strojeniem.

<sup>63</sup> „Nareszcie rodzice z Radziwia do Łowicza się wyprowadzili”, tak pisze o tym Władysław, „Genealogia”, nr 62.

<sup>64</sup> Już wcześniej docierały tam echa manifestacji patriotycznych. Choć Łowicz nie był przewidziany do bezpośredniego udziału w walkach, wielu młodych ludzi zgłosiło się do oddziałów powstańczych. W marcu 1863 r. Władysław był świadkiem publicznej egzekucji dwu powstańców, zob. T. Iwanowska, *Nieznane karty z życia rodziny Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 10, 2013 (2012), s. 214–215.

<sup>65</sup> Franciszek brał czynny udział w powstaniu styczniowym, był naczelnikiem I okręgu miasta Płocka. Aresztowany, osadzony m.in. w Cytadeli Warszawskiej. Skazany na czteroletnie zesłanie, odbył karę w mieście Ufa, u podnóża Urалу. Wrócił do Płocka w 1868 r. O jego życiu i działalności archeologicznej na Mazowszu płockim, zob. T. Kordala, *Z dziejów...*, s. 18–24; T. Stawiarska, op. cit., s. 5–10.

<sup>66</sup> Ze względu na trudną sytuację rodziców, już w 1861 r. Józef opuścił dom rodzinny; wyjechał do Warszawy, aby kształcić się w Instytucie Muzycznym w klasie fortepianu. Uzyskał skromne stypendium, dorabiał też lekcjami. Jak podaje „Genealogia” (nr 59), został aresztowany i wraz z innymi uczniami osadzony w Cytadeli za udział w manifestacji w październiku 1861 r., po kilku dniach wypuszczony, rozchorował się z wyzerpania.



położone na żyznych Kujawach, nad żeglowną Wisłą, rozwijało się gospodarczo od początku XIX w., m.in. dzięki znakomitej komunikacji kolejowej z Warszawą i Bydgoszczą<sup>67</sup>. Zapewniało też dobre szkoły dla młodszych dzieci, zarówno synów, jak i córek<sup>68</sup>, oraz nauczycieli wychowujących młodzież w duchu patriotycznym. Córka Helena tak wspomina swoją naukę na pensji Izabeli Zbiegniewskiej (którą ukończyła w 1870 r.): „Na całe życie wyniosła(m) z pensji ukochanie dziejów i literatury ojczystej”<sup>69</sup>. Los nie oszczędzał Kazimierza i w tych latach, w roku 1867 zmarł jego syn Ludwik, a w 1870, po ciężkiej chorobie, żona<sup>70</sup>.

### V. Rodzina

Kazimierz miał na utrzymaniu bardzo liczną rodzinę (zob. ryc. 6). Z drugiego małżeństwa urodziło się 11 dzieci (dwoje z nich zmarło w dzieciństwie). Żona Agnieszka była silnym oparciem dla męża, dbała również o edukację dzieci. Córka powstańca z 1830 r., Aleksego, wychowywała je w duchu patriotycznym. Matkę bardzo ciepło wspomina syn Hipolit, podkreślając liczne zalety serca i charakteru<sup>71</sup>. Choć nie wiadomo bliżej, jakie szkoły ukończyła (miała „wyszkolenie znacznie więcej niż elementarne”), była odczytana i miała znakomitą pamięć. „Sama niemuzykalna nalegała na dzieci by grywały jak najwięcej”<sup>72</sup>. Poza Władysławem i Szczepanem, którzy kontynuowali zawód ojca, Józef został profesorem fortepianu w warszawskim Instytucie Muzycznym, Hipolit grał na skrzypcach (ryc. 7), na fortepianie grały także córki (Helena udzielała lekcji muzyki). W wychowywaniu dzieci pomagała najstarsza, niezamężna córka Bugumiła (1826–1885), która „wypiastrowała i wypielegnowała dwa pokolenia Tarczyńskich: Kazimierzowe i Władysławowe”<sup>73</sup>.

Dom rodzinny wspomina Helena: „wychowanie było spartańskie. Z dziećmi obchodzono się surowo [...]. Matkę bardzo kochano, była pobożna, rozumna, pracowita, całym sercem oddana dzieciom i domowi, ale największym autorytetem cieszył się ojciec. Choć był niecierpliwy i często z błahego powodu wybuchał gniewem, kochano go bałwochwalczo. Surowych obyczajów, podobnie również wychowywał dzieci”<sup>74</sup>. „Będąc temperamentu prędkiego, [...] z latami i wskutek licznych przykrych przeżyć, ciosów i katastrof, stawał się coraz drażliwszym”<sup>75</sup>. Walką o przetrwanie było niewątpliwie życie w Radziwiu. Choć trzech synów

<sup>67</sup> W. Stankowski, *Życie gospodarcze Włocławka w XIX wieku*, [w:] *Włocławek. Dzieje miasta*, t. 1, red. J. Staszewski, Włocławek 1999, s. 469; R. Hankowska, *Rozwój układu przestrzennego Włocławka od 1793 do 1918 roku*, [w:] tamże, s. 496.

<sup>68</sup> W „Genealogii” (nr 64) mowa jest przede wszystkim o dalszym kształceniu Ludwika.

<sup>69</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>70</sup> Ludwik (ur. w 1848 r.) — był wybitnie uzdolniony plastycznie i muzycznie, piszący wiersze, nadzieja rodziców. Śmierć Ludwika przyspieszyła chorobę matki (rak). Wcześniej (w 1855 r.) zmarł na gruźlicę, w wieku 16 lat, syn Tomasz.

<sup>71</sup> „Genealogia”, nr 83: „serce szlachetne i tkliwe, dusza poetyczna — marząca, charakter łagodny, cichy, cierpliwość anielska, pobożność głęboka — prawdziwa, w nieszczęściach i wielkich przeciwnościach i przesładowaniach losu — męstwo bohaterskie [...] rzadkiej była słodyczy w obchodzeniu się z dziećmi i domownikami”. O cechach fizycznych pisze: „Wzrostu średniego, pięknych kształtów ciała i pięknego oblicza”.

<sup>72</sup> „Genealogia”, nr 83.

<sup>73</sup> „Rodzeństwo swoje z drugiego małżeństwa kochała i w hodowaniu go przybranej matce pomagała. O szarej godzinie siadywała do fortepianu i albo grała młodszemu rodzeństwu do tańca, albo śpiewała dawne Kurpińskiego piosenki [...] albo pieśni kolendowe i wielkopostne”, „Genealogia”, nr 52.

<sup>74</sup> Ojciec przestrzegał, żeby dzieci nie czytywały „romansów”. W domu sam odczytywał ustępy treści poważnej z prenumerowanej przez niego „Czytelnicy Niedzielnej” (pismo redagowane przez A. Czerwinkiego i W. Estreichera, wydawane w latach 1817–1874). Helena wspomina, że często śpiewano pieśni patriotyczne, świeckie i pobożne z lat 1861–1862 („Genealogia”, nr 65). W zbiorach rodzinnych po Hipolicie zachował się zbiór takich pieśni (ręcznie przepisyanych), który został przekazany do Muzeum Niepodległości w Warszawie.

<sup>75</sup> „Genealogia”, nr 29.



Ryc. 6. Drzewo genealogiczne Tarczyńskich, wg: „Genealogia”: 29 — Agnieszka z Wachulskich i Kazimierz Tarczyński; 51 — Szczepan Tarczyński; 52 — Bogumiła Tarczyńska; 53 — Franciszek Tarczyński; 59 — Bronisława z Bobińskich i Józef Tarczyński; 60 — Kazimiera Tarczyńska i Wincenty Konopka; 62 — Wanda z Karpowiczów i Władysław Tarczyński; 65 — Helena Tarczyńska; 66 — Hipolit Tarczyński; 67 — Karolina Tarczyńska i Ignacy Frasunkiewicz; 68 — Julian Tarczyński; 99 — Władysław Kazimierz Tarczyński

Fig. 6. The genealogical tree of the Tarczyński family, after: „Genealogia”: 29 — Agnieszka nee Wachulska and Kazimierz Tarczyński; 51 — Szczepan Tarczyński; 52 — Bogumiła Tarczyńska; 53 — Franciszek Tarczyński; 59 — Bronisława nee Bobińska and Józef Tarczyński; 60 — Kazimiera Tarczyńska and Wincenty Konopka; 62 — Wanda nee Karpowicz and Władysław Tarczyński; 65 — Helena Tarczyńska; 66 — Hipolit Tarczyński; 67 — Karolina Tarczyńska and Ignacy Frasunkiewicz; 68 — Julian Tarczyński; 99 — Władysław Kazimierz Tarczyński

wcześniej opuściło dom rodzinny i usamodzielniało się (Szczepan, Franciszek i Józef), trzeba było utrzymać oraz kształcić kilku i kilkunastoletnie dzieci. Dbał nie tylko o ich edukację, ale też o zdobycie przez nie zawodu<sup>76</sup>, jednak nie zawsze się to udawało; pomoce naukowe były z trudem zdobywane<sup>77</sup>. Był człowiekiem stanowczym, od młodości przyzwyczajają dzieci do

<sup>76</sup> Kształciły się też młodsze córki. Kazimiera i Helena skończyły pensję I. Zbiegniewskiej we Włocławku, Helena została nauczycielką.

<sup>77</sup> „Rodzice na mapy i książki pieniędzy nie mieli, więc się je pożyczają, przepisywało, a że nauczyciele swoje przedmioty dyktowali, wymagali starannego przepisywania, to pracę zwiększało” (Helena), „Genealogia”, nr 65.



Ryc. 7. Kazimierz Tarczyński z synami, Płock 1865 r. (Zakład Fotograficzny Karol Gebethner).  
Od lewej: Władysław, Hipolit, Julian. Fot. z archiwum autorki

Fig. 7. Kazimierz Tarczyński with his sons, Płock 1865 (Karol Gebethner's Photo Atelier).  
From the left: Władysław, Hipolit, Julian. A photo from the authors' archive

ciężkiej pracy; ukierunkowywał także konsekwentnie ich zainteresowania, licząc się z realiami<sup>78</sup>. Synowie, już jako pełnoletni, w trudnych sytuacjach życiowych bezwzględnie liczyli się z jego zdaniem. Z zachowanej obfitej korespondencji braci, a także siostry Heleny, widać jak roztrząsano każdy przypadek (np. czy Hipolit ma podjąć słabiej płatne zajęcie) przewidując, jaka może być reakcja ojca. Rodzina była silnie zintegrowana, niemniej zdarzały się kłótnie

<sup>78</sup> Z listu Heleny do Władysława (z 23.06.1871 r.): „Bardzo wiele choć tajemniczo i zagadkowo mówił Ojciec o zamiarach względem Julka [najmłodszego syna — T.S.] [...] gdy chłopiec całą swą przyszłość złożył w nauce — mówił, że na stancy go nie zostawi i płacić za niego nie będzie [...] a i w Płocku jeżeli stypendium nie dostanie — nie będzie go Ojciec posyłał do szkół — bo mam już dla niego dobre miejsce — powiedział parę razy”. Jednak stypendium Julian dostał i podjął naukę w Technicznej Szkole Morskiej w Kronsztacie, „Genealogia”, nr 68.



i pretensje; najczęściej jednak bracia pomagali sobie wzajemnie, np. w załatwianiu pracy, a także finansowo<sup>79</sup>.

Kazimierz „wzrostu był średniego, nosił sute wasy i długą śnieżną brodę; cieszył się dobrym zdrowiem (nigdy nie był u lekarza)”<sup>80</sup>. Na starość pisywał wiersze, zostawił po sobie znaczny zbiór utworów okolicznościowych. Po śmierci żony „osierocony, kołatany i zawsze tęskniący do Płocka w 1871 (1872?) powrócił na krótko do ukochanego przez siebie Grodu”<sup>81</sup>. Podczas odwiedzin u syna Władysława w Łowiczu zachorował na cholere; epidemia ta zbierała wtedy bogate żniwo. Kazimierz zmarł 23 września 1873 r., został pochowany na cmentarzu Emaus w Łowiczu; grób jego istnieje do dziś.

Zarabiając strojeniem fortepianów na utrzymanie rodziny i kształcenie dzieci Kazimierz jednocześnie realizował swoją pasję — było nią „badanie dziejów ojczystych”.

### VI. Starożytnik i kolekcjoner

W latach szkolnych zainteresowanie Kazimierza dziejami ojczystymi rozbudził ks. kanonik Durski, a także prawdopodobnie nauczyciele z Uniejowa. W czasach „warszawskich” mógł zetknąć się z archeologią, numizmatyką i rzeźbą antyczną zwiedzając ekspozycje organizowane w ratuszu lub w niedawno wybudowanym gmachu Oddziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. Kiedy zamieszkał w Łęczycy i drugi raz się ożenił, wpływ na jego zainteresowania miały zapewne kontakty ze starożytnikiem, Karolem Wachulskim<sup>82</sup>, stryjcem żony, Agnieszki.

W latach „płockich”, trwających od 1837 r., szczególnie istotne było niewątpliwie oddziaływanie miejscowego środowiska naukowego. Już wcześniej docierały tam idee inspirujące zbieraczy starożytności i badaczy dziejów ojczystych, formułowane m.in. przez Zoriana Dołęgę Chodakowskiego i Joachima Lelewela. W roku 1818 ten pierwszy pisał: „zabezpieczmy przypadkowe i dość częste odkrycia z ziemi, te różne małe posągi, obrazki i narzędzia kruszcowe, naczynia, garnki z popiołami”<sup>83</sup>. Zainteresowania „starożytnictwem” przejawiała zapewne spora część ówczesnej szlachty i inteligencji, w latach dwudziestych XIX stulecia było to powszechne wśród członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jego głównym celem było opracowanie „dokładnego obrazu województwa”, w którym historia i archeologia odgrywały dominującą rolę. Także znaleziska numizmatyczne z Płocka i okolicy były opisywane i szeroko komentowane, m.in. przez J. Lelewela. Szerokim echem odbiło się poszukiwanie grobów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, wykopaliska przeprowadzone w 1825 r. w bazylice katedralnej, które zainicjował biskup A. Prażmowski, prezes Towarzystwa<sup>84</sup>. Dużą aktywnością w pierwszej połowie XIX w. na polu starożytnictwa i badań historycznych Mazowsza wykazali się płocczanie, m.in. Wincenty Hipolit Gawarecki i Gustaw Zielinski<sup>85</sup>. Po powstaniu listopadowym Towarzystwo Naukowe oficjalnie przestało istnieć, ale idea amatorskiego ruchu naukowego była nadal żywotna. Według A. Abramowicza, gdy instytucje upadły, „pozostała świadomość, że jest obywatelskim obowiązkiem ochraniać zabytki najdawniejszej przeszłości”<sup>86</sup>.

<sup>79</sup> P. Wysocki, op. cit., s. 211–216.

<sup>80</sup> Ze wspomnień Heleny, „Genealogia”, nr 65.

<sup>81</sup> „List Władysława T. do Aleksandra Macieszy”, Łowicz 28 kwietnia 1914 r., Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP, R. 419.

<sup>82</sup> Zob. przyp. 48.

<sup>83</sup> A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1991, s. 11.

<sup>84</sup> T. Kordala, op. cit., s. 12; A.M. Stogowska, op. cit., s. 268–275.

<sup>85</sup> T. Kordala, op. cit., s. 10–15; A.M. Stogowska, op. cit., s. 268–275.

<sup>86</sup> A. Abramowicz, *Historia archeologii...*, s. 16, 42–43.



Kazimierz znalazł się więc w środowisku prężnym intelektualnie, a jego kontakty z przedstawicielami miejscowych elit były ułatwione z racji uprawianego zawodu. Podróżując z „korektami” niemal po całym Królestwie Polskim, miał też liczne okazje do rozwijania swoich pasji starożytniczych, kolekcjonerskich i badawczych<sup>87</sup>. Tarczyński był zapalonym kolekcjonerem przede wszystkim monet i medali. Jak pisze syn Hipolit<sup>88</sup>: „nie szczędząc [...] ku temu ani trudów dalekich podróży po odległych zakątkach kraju, ani ciężko zapracowanego grosza”<sup>89</sup>, szukając umiejętnie, m.in. po odwiedzanych dworach i plebaniach, zgromadził w ciągu wielu lat dużą i cenną kolekcję numizmatów. Utrzymywał kontakty z wieloma starożytnikami. Jednym z nich był numizmatyk Ignacy Zagórski, z którym prowadził rozległą korespondencję i „udzielał odciski nieznanym mu numizmatów”, wykorzystanych następnie w fundamentalnym dziele *Monety dawnej Polski*<sup>90</sup>. Kolekcja Tarczyńskiego w 1851 r., a więc w „feralnych” latach bankructwa jego fabryki fortepianów, liczyła 1350 pozycji, a około roku 1871 — ponad 1800<sup>91</sup>. Zawierała m.in. rzadkie okazy, takie jak półgrosz Ziemowita III, brakteat Władysława Łokietka i kwartnik Kazimierza Wielkiego<sup>92</sup>. Na dwa lata przed śmiercią, w 1871 r. „przynaglony potrzebą z ciężką żalością rozstał się ze zbiorem, sprzedawszy go p. Dr-owi Rewolińskiemu z Radomia”<sup>93</sup>. Na temat tego zbioru polemizował z Rewolińskim syn Hipolit. Niektóre okazy z owej kolekcji, nie przekazane do Radomia, mogły znaleźć się później w rękach Władysława i Franciszka, którzy odziedziczyli też po ojcu zainteresowania starożytnictwem<sup>94</sup>.

### VII. Badacz dzwonów

Główną pasją Kazimierza były jednak dzwony; w czasie swoich podróży zawodowych przez wiele lat zbierał materiały epigraficzne do „Historii dzwonów w Polsce” (podawany jest też inny tytuł: „O dzwonach w Polsce”)<sup>95</sup>. Badanie dzwonów w terenie wymagało wiele samozaparcia, a także sprawności fizycznej „przy pięciu się po nadprućniałych wieżycach”<sup>96</sup>. Według „Genealogii”, „nie zaniedbywał najmniejszej sposobności, zdejmując już to starożytne napisy na gmachach i kościołach będące, już to pnać się nieraz z narażeniem życia po nadwątlonych zębem czasu wiązaniach dzwonnic, dla odczytania napisów i odcisniętych na papierze medali i monet wlotowywanych w dzwony”<sup>97</sup>. Jak pisze syn Władysław, którego „używał ojciec do pomocy”, Kazimierz „wymierzał, opisywał, a wlotowane monety lub wizerunki świętych, albo też odlane razem i herby, jako też będące w obwodzie (niekiedy między wierszami) — na-

<sup>87</sup> Bliższe wojaże odbywał bryczką, co wymagało utrzymania konia i stanowiło osobny, konieczny wydatek, zob. też przyp. 59.

<sup>88</sup> List do redakcji „Wędrowca”, nr 24, 1876, s. 3; zob. też „Genealogia”, nr 29.

<sup>89</sup> „Genealogia”, nr 29.

<sup>90</sup> I. Zagórski, *Monety dawnej Polski*, Warszawa 1845.

<sup>91</sup> Zob. „Genealogia”, nr 29. Można domniemywać, że większość kolekcji Kazimierz zgromadził w latach lepszej prosperity.

<sup>92</sup> Ze spisu monet polskich ze zbioru Kazimierza Tarczyńskiego, teczka 490, Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich w Płocku; zob. też E. Jędrysek-Migalska, *Znaleziska monet w świetle relacji płockiej prasy lokalnej z XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku”, nr 16, 1996, s. 43–44.

<sup>93</sup> Chodzi niewątpliwie o Rewolińskiego Teofila, lekarza i społecznika, członka Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. XXXI, 1988. Sporządził on „Katalog zbioru numizmatycznego, obejmujący najpełniejszą kolekcję medali polskich lub z historią polską styczość mających”, zob. *Bibliografia Estreichera*, t. 1881–1900/4.

<sup>94</sup> Polemika, zob. „Wiek”, 1876, nr 24 i 36. Z pewnością Franciszek nie odziedziczył po ojcu całej kolekcji, jak twierdzą niektórzy autorzy, m.in. E. Jędrysek-Migdalska, op. cit., s. 43–44.

<sup>95</sup> „Echo”, 1883, nr 125.

<sup>96</sup> „Kurier Codzienny”, październik 1873 r.

<sup>97</sup> „Genealogia”, nr 29.

pisy łacińskie i daty, starannie odciskał, kopiował, a potem wszystko przerysowywał<sup>98</sup>. Odczytywanie i tłumaczenie tekstów umożliwiało mu wykształcenie filologiczne, w tym dobra znajomość łaciny. „Oprócz tego czynił wyciągi z dzieł rozmaitych, mieszczących w sobie ustępy wierszem lub prozą, a opisujących w jakikolwiek sposób dzwony — szczególnie przez siebie upodobane<sup>99</sup>. Poza dokumentacją terenową robił też kwerendę licznych źródeł historycznych — w archiwach kościelnych i zapewne w Archiwum Akt Dawnych w Płocku. Wzmianki z prasy warszawskiej wskazują, że Kazimierz studiował też źródła historyczne i epigraficzne nie związane z dzwonami. Interesowały go różne teksty, oglądane przy okazji „wojaży”; wspomina m.in. siedemnastowieczny mszał z klasztoru bazylianów na górze Podhorzec koło Lwowa<sup>100</sup>.

Kazimierz zamierzał opublikować wyniki swoich badań<sup>101</sup>, ale niespodziewana śmierć przerwała bardzo zaawansowaną już pracę. Wkrótce potem w prasie krajowej ukazał się szereg artykułów podsumowujących jego działalność na polu starożytnictwa, szczególnie w zakresie badań dzwonów<sup>102</sup>. W kilka lat po śmierci Kazimierza nie słabnie zainteresowanie manuskryptem „Historii dzwonów”. Praca została szczegółowo zrecenzowana w 1879 r. przez ks. Antoniego Brykczyńskiego (*Kilka słów o dzwonach*)<sup>103</sup>. W 1880 r. (18 czerwca) na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie ks. Ignacy Polkowski wygłosił referat „o nadesłanych Komisji (Archeologicznej, Sekcji Epigrafiki) materiałach do epigrafiki polskiej, zebranych przez śp. Kazimierza Tarczyńskiego”<sup>104</sup>; zbiór ten ocenił jako znaczny.

Rękopis, który w ostatecznej postaci oglądało i omawiało kilku badaczy, można niestety — w chwili obecnej — uznać za zaginiony; warto jednak prześledzić jego losy, a także próbować odtworzyć jego zawartość. Jak wynika z „Genealogii” oraz tekstów zamieszczonych w „Kurjerze Warszawskim” i „Kurierze Codziennym”<sup>105</sup>, materiały te były przez jakiś czas „w rękach K. Beyera”, a następnie J. Przyborowskiego<sup>106</sup>. Około roku 1880 rękopis został przesłany do Akademii Umiejętności w Krakowie. Tak pisze o tym Władysław, w liście wysła-

<sup>98</sup> Z listu Władysława Tarczyńskiego do Akademii Umiejętności, „Księga”, sygn. D 77.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Tekst na ten temat, w oparciu o notatkę, znajdującą się w papierach pozostałych po Kazimierzu Tarczyńskim, publikuje „Wędrowiec”, 1883, nr 34, s. 543: „Na górze Podhorzec odległej 10 mil od Lwowa, wznosi się monaster Bazylianów, założony w r. 1180 przez Helenę W. Ks. kijowską. Jako ciekawość dobrze zachowaną wiedzieć tam można Mszał oprawny w gruby biały pergamin, a na nim jest taki napis: «Jan III Król Polski, Europy słońce, księcia Ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów urodził się w zamku Olesku roku 1624 dnia 2 czerwca — w wigilię Św. Trójcy»”.

<sup>101</sup> Władysław pisze, że wydania „historii dzwonów [...] doczekać gorąco autor pragnął”, „Księga”, sygn. D 77.

<sup>102</sup> M.in. „Kurier Codzienny”, nr 220, z 2.10.1873; „Kurier Warszawski”, nr 222, z 14.10.1873; „Wędrowiec”, nr 199, 1873, s. 270; „Kurier Codzienny”, 1878, nr 164, nr 166, nr 170; „Wiek”, 1876, nr 24, nr 36.

<sup>103</sup> A. Brykczyński, *Kilka słów o dzwonach*, „Korrespondent Płocki”, R. IV, nr 23, 1879, s. 1–3. Ks. Antoni Brykczyński (1843–1913) — profesor Seminarium Duchownego w Płocku (1868–1880), był członkiem Komisji Historii Sztuki i Komisji Archeologicznej AU. Autor wielu prac, m.in. z zakresu sztuki kościelnej. Pisywał też pod pseudonimem „Gwiazdźc”, PBS, t. III, 1937, s. 27–28.

<sup>104</sup> Ks. kanonik Ignacy Polkowski — był członkiem korespondentem AU, członkiem Komisji Archeologicznej, przewodniczącym Sekcji Epigrafiki, PSB, t. 27, 1982, s. 322–324; zob. też „Genealogia”, nr 29.

<sup>105</sup> „Kurier Warszawski”, nr 222, 1873, s. 2; „Kurier Codzienny”, nr 170 (lipiec), 1878.

<sup>106</sup> Karol Beyer (1818–1877) — „ojciec polskiej fotografii”, numizmatyk, starożytnik, PSB, t. I, s. 220. Nie znajduje potwierdzenia informacja o zreferowaniu przez Beyera pracy Tarczyńskiego na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego w Krakowie (zob. W. Warchałowski, *Władysław Tarczyński i jego idea...*, s. 2). Józef Przyborowski — redaktor „Wiadomości Archeologicznych” w latach 1874–1882 (PSB, t. XXIX, s. 79). Z dalszego tekstu w „Genealogii” (nr 29) wynika, że syn Hipolit w przypadku, gdyby nie udało się znaleźć nabywcy rękopisu, sam przystąpił do jej wydania „jeśli okoliczności pozwolą”.

nym 20 września 1903 r. do Bolesława Ulanowskiego, Sekretarza AU<sup>107</sup>: „[...] materiały w olbrzymiej ilości [...] kilku nas synów (Franciszek, Józef, Władysław i Hipolit) jednomyślnie przeznaczylimy do Krakowa do Akademii Umiejętności [...] dowiedzieliśmy się, że profesor Smolka z polecenia gremium Akademickich oddał je księdzu kanonikowi Ignacemu Polkowskiemu do uporządkowania. Z przyczyny zaś śmierci jego — nie wiadomo co się z nimi stało. [...] Wiadomości otrzymywałem tyle, że: Akademia wydanie tej historii dzwonów pozostawia czasowi — gdyż wydawnictwo będzie kosztowne”<sup>108</sup>. Tak więc poszukiwania rękopisu w AU, podjęte przez Władysława, nie zostały uwieńczone sukcesem. W 2014 r. również autorka niniejszego artykułu kontynuowała poszukiwania, m.in. w zbiorach rękopisów Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Biblioteki Jagiellońskiej; ich wynik okazał się negatywny. Nie udało się również odnaleźć w zbiorach PAU sprawozdania z posiedzeń Sekcji Epigrafiki Komisji Archeologicznej z dnia 18 czerwca 1880 r., w trakcie którego ks. I. Polkowski wygłosił referat „o materiałach zebranych przez śp. Kazimierza Tarczyńskiego”, a dotyczących głównie (lub wyłącznie) dzwonów. Uniemożliwiło to poznanie pracy przynajmniej z owego omówienia, nie wiadomo, na ile szczegółowego. Pewną orientację w zawartości rękopisu oraz jego ocenę daje tekst ks. Brykczyńskiego, *Kilka słów o dzwonach z 1878 r.*, a więc nieco wcześniejszy niż referat ks. Polkowskiego<sup>109</sup>.

Tak więc obecnie ważnym źródłem do poznania rękopisu Kazimierza o dzwonach pozostaną notatki zebrane przez synów, Władysława i Józefa, uporządkowane przez Władysława<sup>110</sup>, oraz artykuł ks. Brykczyńskiego. Jak się wydaje, należy prowadzić dalsze poszukiwania manuskryptu, który być może znajduje się wśród jeszcze nie zinwentaryzowanych zbiorów PAU lub UJ w Krakowie.

Według B. Vogla<sup>111</sup> Kazimierzowi Tarczyńskiemu udało się zebrać opisy i rysunki, kopie dat i napisów z dzwonów z 253 kościołów, w tym 53 z diecezji płockiej i wrocławskiej oraz archidiecezji warszawskiej. Podane liczby są bardzo niepewne i mogą być wynikiem pomyłki, zważywszy o wiele niższe liczebności podawane przez ks. Brykczyńskiego, który analizował zbiór Tarczyńskiego przed przekazaniem go do AU.

Według Brykczyńskiego materiały „składają się z manuskryptów i rysunków. Do pierwszych należą dwa zeszyty kilkuarkuszowe zawierające wiadomości o laniu dzwonów, ich poświęcaniu, tudzież wyjątków z różnych autorów prozą i wierszem do tego przedmiotu się odnoszą. Dalej następują dwa zeszyty, w których są opisy dzwonów z 53 kościołów, t.j. 25 z Diecezji płockiej, a 28 z Archidiecezji warszawskiej i Diecezji wrocławskiej, nakoniec notatki z wymiarami dzwonów, wykaz 50 dzwonów w porządku chronologicznym i wykaz dzwonów bez daty lub napisu, dopełniają tych bogatych materiałów piśmiennych. Niemniej ważną, jeżeli nie ważniejszą jest część druga tych materiałów, składająca się z 29 tablic przedstawiających wierne kopie napisów lub dat, oraz kilkudziesięciu rysunków odnoszących się do tego przedmiotu, na dwu małych zeszytach i kilkunastu luźnych kartkach wyrażonych”<sup>112</sup>. Ks. Brykczyński podkreśla ważność tych materiałów „dla archeologii krajowej” i apeluje do jej miłośników, „przede wszystkim do światłego naszego duchowieństwa” o uzupełnienie niektórych danych do opisu dzwonów z diecezji płockiej (za pośrednictwem redakcji „Korrespondenta Płockiego”).

<sup>107</sup> Zob. „Księga”, sygn. D 77. Bolesław Ulanowski był sekretarzem ogólnym AU w latach 1903–1919, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bolesław\\_Ulanowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bolesław_Ulanowski) (15.05.2016).

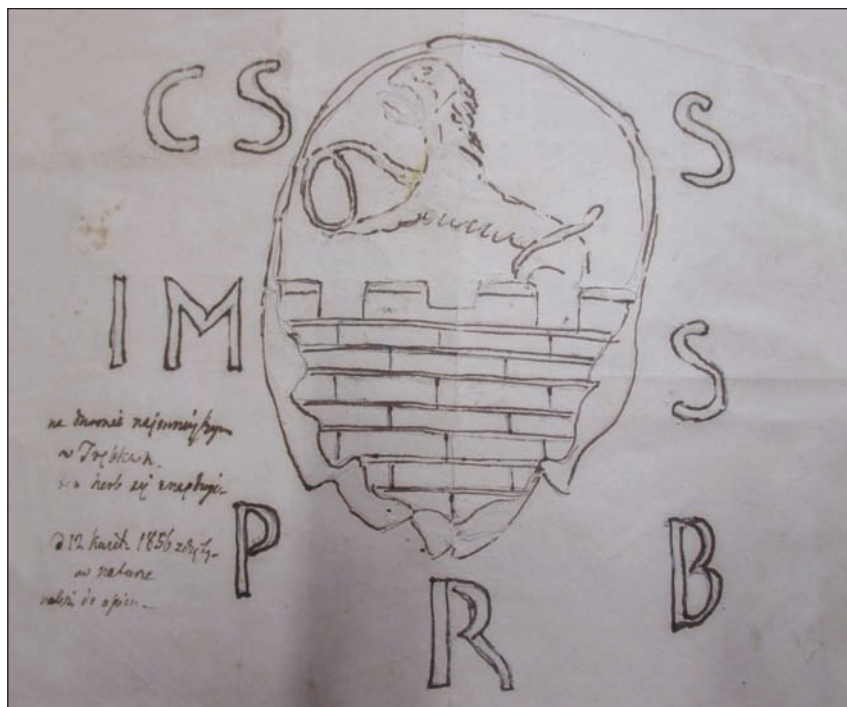
<sup>108</sup> S. Smolka był poprzednim sekretarzem ogólnym AU (1890–1903) (PSB, t. XXXIX, s. 320). W odpowiedzi na list Władysława, B. Ulanowski obiecał sprawę wyjaśnić, ale nic nie wskazuje na to, że do tego doszło.

<sup>109</sup> Z ks. Brykczyńskim bliski kontakt utrzymywał syn Kazimierza, archeolog płocki Franciszek; uczynił go nawet wykonawcą swej ostatniej woli, T. Kordala, op. cit., s. 19; zob. też przyp. 103.

<sup>110</sup> „Księga”, sygn. D 77.

<sup>111</sup> *Encyklopedia Muzyczna PWM*, 2009, t. V, s. 32.

<sup>112</sup> A. Brykczyński, op. cit., s. 1–3.



Ryc. 8. Rękopis „Historji dzwonów w Polsce”, inskrypcja na „dzwonie najmniejszym w Trąbkach”, 12 kwietnia 1856 r., wg: „Księga”, sygn. D 77

Fig. 8. The manuscript of “Historja dzwonów w Polsce” [The history of bells in Poland], an inscription on “the smallest bell in Trąbki”, 12 Apr 1856, after “Księga”, signature D 77

Zamieszcza następnie wykaz zabytków z omawianej diecezji „w tym porządku jak są w materiałach umieszczone”, np. „I — Drobin dzwonów 4, potrzebnym jest rysunek liter na dzwonie z 1570 roku oraz aniołków oddzielających pojedyncze wyrazy”<sup>113</sup>. Autor artykułu przypomina też wcześniejszą, udaną akcję zbierania materiałów do „Mappy archeologicznej płockiej”<sup>114</sup>.

Kazimierz Tarczyński rozpoczął inwentaryzację dzwonów prawdopodobnie przed rokiem 1856, swoje badania doprowadził do około 1871 r. Pozostałe po nim materiały, zgromadzone w Muzeum w Łowiczu, syn Władysław ocenia jako „resztki wyczerpanych notatek, kartotek, brulionów i małej części odcisków, napisów na dzwonach, kopii, rysunków, wymiarów itp.”<sup>115</sup>. Notatki i odciski znajdują się na ponad 90 kartach i zawierają m.in.:

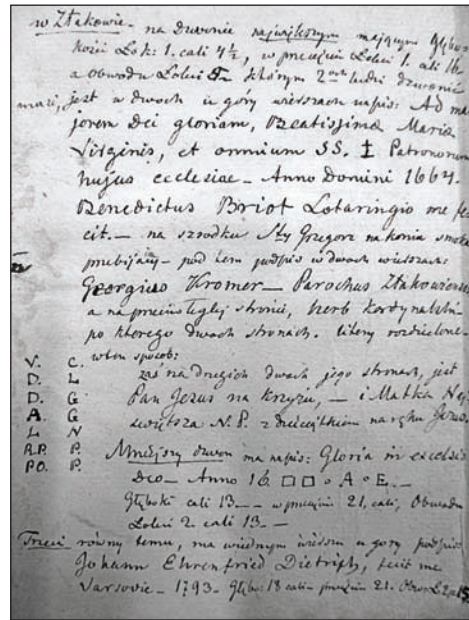
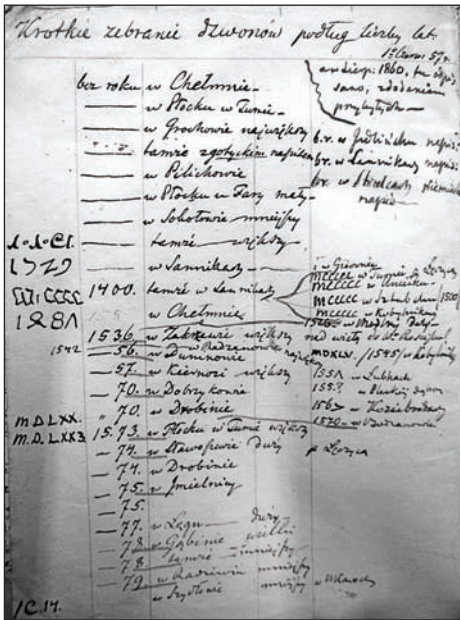
- 26 tablic z „wyciskami” i rysunkami (ryc. 8);
- 27 kart z opisami roboczymi dzwonów z różnych miejscowości, z uwzględnieniem wymiarów, dat, inskrypcji, etc.;

<sup>113</sup> Wykaz dzwonów z diecezji płockiej (I–XXV) wskazuje na dokonanie przez Brykczyńskiego bardzo szczegółowej analizy materiałów zebranych przez Tarczyńskiego.

<sup>114</sup> Była ona odpowiedzią na apel ks. Brykczyńskiego i wywołała szeroki odzew. W tym przypadku „abyśmy pierwsi dali przykład systematycznego opracowania opisu dzwonów całej Diecezji [...] które, będąc wydrukowanymi w rocznikach Akademii Umiejętności, od razu zajęłoby bardzo ważne miejsce w archeologii krajowej”. Na zakończenie autor daje „bardzo łatwy sposób przenoszenia na papier liter i wycisków, przystępny nawet dla tych, którzy nie umieją rysować”, A. Brykczyński, op. cit., s. 3.

<sup>115</sup> „Księga”, sygn. D77.





Ryc. 9, 10. Rękopis „Historji dzwonów w Polsce”, zestawienia chronologiczne, wg: „Księga”, sygn. D 77

Fig. 9, 10. The manuscript of “Historja dzwonów w Polsce” [The history of bells in Poland], a chronological list, after: “Księga”, signature D 77

— 17 zbiorczych zestawień uporządkowanych według: rodzaju inskrypcji (np. *Soli deo gloria*, *Gloria in excelsis Deo*, *Verbum domini manet in eternum*), z podaniem miejscowości, w których występują; miejscowości oraz rodzaju napisów; a także układu chronologicznego („Krotkie zebrania dzwonów podług liczby lat”) (ryc. 9–10).

Są to w większości „robocze” opracowania rękopiśmienne, na tyle jednak czytelne, iż z pewnością w znacznej większości mogą być wykorzystane przez badaczy. Nie ulega wątpliwości, że materiały te są przydatne dla współczesnych kampanologów, zważywszy obecny stan badań nad zabytkowymi dzwonami w Polsce, szczególnie w zakresie inwentaryzacji. W latach siedemdziesiątych XX w. stan ten oceniano jako słabo zaawansowany<sup>116</sup>. Od tego czasu zintensyfikowano badania w tym zakresie, czego wyrazem są m.in. organizowane kolejne sesje ludwisarskie<sup>117</sup>; badania nie obejmują jednak wielu regionów i prowadzone są głównie pod kątem warsztatów ludwisarskich<sup>118</sup>. Większość autorów, m.in. M. Tureczek<sup>119</sup>, podkreśla niedostateczne zaawansowanie prac inwentaryzacyjnych; dokumentacja konserwatorska budowli sakralnych najczęściej też nie obejmuje dzwonów<sup>120</sup>. Obszerniejsze spisy dzwonów pojawiły się przy

<sup>116</sup> J. Pokora, *Stan i potrzeby badań nad zabytkowymi dzwonami w Polsce*, „Ochrona zabytków”, R. 25, 1972, nr 4, s. 285–290.

<sup>117</sup> *Ludwisarstwo w Polsce. Materiały z III Sesji Naukowej z cyklu Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce*, red. K. Kluczajd, Toruń 2003.

<sup>118</sup> Zob. M. Majewski, *Ludwisarstwo stargardzkie XV–XVII wieku*, Stargard 2005, s. 16 (tamże literatura).

<sup>119</sup> M. Tureczek, *Zabytkowe dzwony na ziemi lubuskiej, dokumentacja — ochrona — badania*, Zielona Góra 2010, s. 18–19.

<sup>120</sup> Taka sytuacja dotyczy też *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* i innych wydawnictw o podobnej problematyce; dzwony są tam najczęściej jedynie wzmiankowane.

okazji edycji epigraficznych, takich jak *Corpus Inscriptionum Poloniae*. Jednocześnie powstają projekty ujednoczenia dokumentacji i edycji dzwonów<sup>121</sup>, także w formie elektronicznej<sup>122</sup>.

Podstawą badań dzwonów, podobnie jak w XIX wieku, są nadal studia epigraficzne, śledzenie treści i pisma inskrypcji, ich analiza porównawcza<sup>123</sup>. Takie badania prowadził przed 1878 r. ks. W. Siarkowski, którego praca jest nadal cytowana<sup>124</sup>. Ks. A. Brykczyński uważał, że „pod względem czasu zbierania materiałów [...] i doniosłości osiągniętych rezultatów, uprzedził go (Siarkowskiego) na tem polu [...] Kazimierz Tarczyński”<sup>125</sup>.

Opisy zabytkowych dzwonów są tym cenniejsze, że niektóre kościoły, często drewniane, z których pochodziły, już nie istnieją. Uległy pożarom lub na ich miejscu wybudowano świątynie murowane. Dzwony, jak na to zwraca uwagę M. Tureczek<sup>126</sup>, paradoksalnie są najstarsze i „stanowią jedyny ślad po obiektach istniejących wcześniej”. Opracowanie Kazimierza Tarczyńskiego jest więc cenne nie tylko dla kampanologów, ale także dla badaczy dziejów Mazowsza i regionu nadwarciańskiego.

\* \* \*

Opisanie życia i działalności nestora rodu Tarczyńskich uzupełnia bardzo niekompletny jeszcze wizerunek trudnych losów i liczących się dokonań pokolenia kształtującej się inteligencji polskiej XIX w. Kazimierz Tarczyński znany jest przede wszystkim jako polski budowniczy fortepianów. W niniejszym opracowaniu podjęłam próbę naświetlenia innych aspektów jego działalności, dotąd słabo rozpoznanych badań starożytnych, głównie z zakresu kampanologii.

Pozostałe po Kazimierzu materiały rękopiśmienne, dotąd mało znane, mogą być w przyszłości wykorzystane przez badaczy. Manuskrypt, liczący ponad 300 stron, poza dokumentacją epigraficzną i próbami opracowania syntezy historii dzwonów w Polsce<sup>127</sup>, zawiera również inne, bardzo zróżnicowane tematycznie notatki, m.in. z rozlicznych lektur świadczących o jego szerokich zainteresowaniach<sup>128</sup>, a także codzienne zapiski. Niektóre z nich warte są w przyszłości osobnego omówienia<sup>129</sup>.

Zainteresowanie dziejami ojczystymi, poczucie obowiązku i stosunek do spraw publicznych w kraju pod zaborami, Kazimierz przekazał swoim synom. Hipolit, pisarz i publicysta, badał

<sup>121</sup> Zob. *Straty wojenne: zabytkowe dzwony utracone w latach 1939–1945 w granicach po 1945*, t. I: *woj. krakowskie i rzeszowskie*, red. J. Gołos, A. Kasprzak-Miler, Poznań 2000, nota redakcyjna.

<sup>122</sup> M. Tureczek, op. cit., s. 47. Inicjatywy te zaowocują zapewne w przyszłości.

<sup>123</sup> M. Kowalski, *Między Gdańskiem a Krakowem. Z badań nad ludwisarstwem średniowiecza i doby nowożytnej*, „Studia Historyczne”, R. 31, 1988, z. 3, s. 359.

<sup>124</sup> W. Siarkowski, *Dzwony w Guberni Kieleckiej rzecz archeologiczno-historyczna*, Warszawa 1878.

<sup>125</sup> A. Brykczyński, op. cit., s. 1.

<sup>126</sup> M. Tureczek, op. cit., s. 19; por. też najnowsza praca tego autora — tenże, *Campanae, que in confinio sonant. Studium z dziejów ludwisarstwa na pograniczu śląsko-brandenbursko-pomorskim w XIII–XVIII wieku*, Zielona Góra 2015.

<sup>127</sup> Kazimierz zbierał też wiadomości dotyczące historii dzwonów i teksty literackie na ich temat, m.in. Schillera, Hauera, Lenartowicza, Deotymy.

<sup>128</sup> Kazimierz śledził pilnie w prasie bieżące wydarzenia historyczne, dotyczące m.in. walk o wyzwolenie Włoch. Musiał mieć dostęp do licznych dzienników, takich jak: „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Codzienna”, „Kurjer Warszawski”, „Ruch Muzyczny”, „Czas”, „Czytelnia Niedzielnia”. Czytał też pisma historyczno-literackie, m.in. „Biblioteka Warszawska”, „Przegląd Naukowy”, „Wiadomości Krajowe i Emigracyjne”, „Słowo”, „Tygodnik Ilustrowany”. O jego postępowych, demokratycznych poglądach świadczy zafascynowanie A. Sową (E. Żeligowski), autorem dzieła *Jordan. Fantazja Dramatyczna*, Wilno 1846.

<sup>129</sup> Jeden z zeszytów stanowi rodzaj dziennika, w którym autor zapisuje nie tylko bieżące sprawy bytowe (zamówienia na „korekty”, kontakty, ceny etc.), ale również własne wiersze, rozważania, refleksje na temat wychowania dzieci, pojedyncze listy do rodziny.

stan i potrzeby szkolnictwa wiejskiego w Królestwie Polskim. Wyniki badań archeologicznych Franciszka nadal są wykorzystywane w nauce. W oparciu o zbiory Franciszka i Władysława utworzone zostały kolekcje muzealne w Płocku i Łowiczu, są one przedmiotem studiów z zakresu archeologii i numizmatyki.

Adres Autorki:

dr hab. Teresa Stawiarska, prof. PAN  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Al. Solidarności 105  
00-140 Warszawa

KAZIMIERZ TARCZYŃSKI, A PIANO-MAKER AND AMATEUR HISTORIAN  
(1802–1873)

The Tarczyński family, connected with Mazovia (Warsaw and Płock) but also with the towns of Łowicz and Łęczyca, played an important role in the cultural life of the Kingdom of Poland in the 19<sup>th</sup> c. The life and works of the sons of Kazimierz Tarczyński have been described in many publications, but he himself is mostly known as a piano-maker. This article explores his historical interests, especially on his campanology research, which is hardly known, on the basis of family records and documents surviving in the State Archives in Łowicz and Płock.

Kazimierz Tarczyński, son of Kacper and Franciszka nee Markowska, was born in 1802 in Uniejów in an impoverished gentry family. He was educated in Uniejów; he was a good Latin philologist and, thanks to the canon of the Uniejów collegiate church A. Durski, he also learnt music. In 1825 in Warsaw he was certified as a qualified piano-maker. He worked, among other places, in J. Długosz's factory, helping in the construction of the eolipantalion, an instrument which combined the sound effects of the piano and the organ, and interested the young Frederic Chopin. When visiting Długosz's factory, Chopin got acquainted with Kazimierz Tarczyński and even presented him with two pieces composed for the eolipantation, which, unfortunately, have not survived.

In 1827–1857 Tarczyński had his own piano factory in Łęczyca and Płock; he produced 70-80 instruments, which were highly valued by specialists. After a bankruptcy he only repaired and tuned pianos, having a large family to support. He had seven children with Marianna Grodzicka (d.1836) and eleven with Agnieszka Wachulska (some of his eighteen children died very young). As he travelled for business around the Kingdom of Poland, he had many opportunities to pursue his interest in "the history of the fatherland", inspired by the ideas of the Płock Scientific Society. He had a large and valuable collection of medals and coins (reaching 1800 items in 1871), part of which was used by Ignacy Zagórski in his study *Monety dawnej Polski* [Old Polish Coins], published in 1845.

Tarczyński also collected data for a study entitled "Historia dzwonów w Polsce" [The history of bells in Poland], which he intended to publish; unfortunately his sudden death in 1873 hindered the project, which was almost finished. The manuscript was known to several researcher, e.g. Rev. Ignacy Polkowski, who delivered a lecture on the subject in the Academy of Learning in Cracow in 1880. A year earlier the work was reviewed by Rev. Antoni Brykczyński (in *Korespondent Plocki*). The manuscript, completed by Kazimierz Tarczyński's sons c. 1880, was sent to the Academy of Learning, where it got lost; the Academy archives

were searched for it — in vain — in 1903 by Władysław Tarczyński and in 2014 by the author of the present article.

Tarczyński's lost work can be partly investigated on the basis of his notes surviving in the Museum in Łowicz (signature 77 MŁ) and the aforementioned review by Brykczyński. According to the latter text, the manuscript described 53 bells from the Płock, Warsaw and Włocławek dioceses and if it was published it would become an important study in "our country's archaeology". Tarczyński's notes, on 90 pages, which his son Władysław qualified as "remnants", include 26 charts with inscriptions and drawings, 27 pages with working descriptions of bells from various places, 17 lists of bells grouped according to a) the kind of inscription (e.g. *Soli deo gloria*), b) the place, c) the chronology. His working classifications can certainly be useful to contemporary campanologists.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** Tarczyński Kazimierz, historia muzyki, historia archeologii, kampanologia

**Key words:** Tarczyński Kazimierz, history of music, history of archaeology, campanology